Rok XXXIII. We Lwowie, środa dnia 28 marca 1900 r. Nr. 87.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Każdy prenumerator
„DZIENNIKA POLSKIEGO"
otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:
„ROMANS i POWIEŚĆ"
zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Gorzkie — ale prawdziwe...

Lwów 27 marca.

Niemiłej chcemy dotknąć dziś sprawy. która należy niestety do stałych objawów każdej naszej sejmowej sesji... Że to objawy niezdrowe, dla kraju, powagi sejmu i jego członków wysoce szkodliwe, że one dają rokrocznie żywiołom destrukcyjnym pożądaną broń do ręki w celach antispołecznej agitacji, o tem rozwodzić się nie potrzeba wcale, a jako takie — nie należą chyba do rzędu kwestyj, o których z lubością mówić można... Mimo to jednak trzeba o nich mówić, choćby pamiętając przysłowie, że *„gutta cavat lapidem"*. Przecież może słowa spokojnej, umiarkowanej perswazji przekonają wreszcie tego, lub owego z panów posłów. Mamy na myśli fakt, powtarzający się niestety niemal rokrocznie z początkiem sesji sejmowej — a występujący zwłaszcza jaskrawo, gdy obrady danej sesji potrwać mają dłużej, dajmy na to 6 tygodni, — iż mianowicie liczny zastęp posłów przez pierwszych parę tygodni obrad wcale nie zjeżdża do Lwowa. Niektórzy z nich zgłaszają się o dłuższy lub krótszy urlop, inni nie uważają za stosowne, dopełnić nawet tej błahej formalności!

Rezultat tego taki, że przez szereg posiedzeń początkowych, liczne ławy poselskie świecą pustkami, komisje albo wcale nie obradują, albo zbierają się w małym komplecie *uti aliquid fecisse videatur*, a zdarza się także, że n. p. jak wczoraj, 4 komisje mogły były rozpocząć swoje prace, gdyby ich przewodniczący serjo traktowali przyjęte na się obowiązki poselskie i w oznaczonym naprzód terminie do Lwowa przybyli. To lekceważenie sobie początków sejmu, dlatego, że on ma dłużej obradować, jest istotnie oburzające i świadczy bardzo niepochlebnie o poczuciu obowiązków, równocześnie zaś świadczy wyraźnie o opieszałości i obojętności tych wybrańców do służby publicznej.

Najgorliwszemu z ludzi może oczywiście zdarzyć się tego rodzaju przeszkoda, że nie jest w stanie jej usunąć bez grubego narażenia własnych swoich interesów, czy to zdrowia, czy mienia. Lecz to są wyjątki — a tymczasem, jak gdyby na początku każdej sesji panowała epidemja groźna w kraju, jak gdyby cała ludność żyła pod brzemieniem strasznych jakichś klęsk elementarnych, tak mnóstwo posłów absentuje się stale — za urlopem lub bez urlopu — na początku każdej sesji. Ile skutkiem takiego nadużywania mandatów traci tok obrad sejmowych, a w ślad zatem najżywotniejsze nieraz sprawy natury czy to ekonomicznej, czy społeczno-politycznej, chyba żaden z tych opieszałych posłów zaprzeczyć się nie odważy.

Gdy wreszcie się zjadą już wszyscy, roboty w komisjach — pomimo próśb i upomnień marszałka krajowego — idą z reguły żółwim krokiem, aż wreszcie zbliża się koniec sesji. Więc, aby módz uporać się z niezbędnym bodaj materjałem, marszałek zmuszony jest w ostatnich dniach przeładowywać porządki dzienne kolosalnymi rejestrami spraw, które potem — o ile nie spadną zupełnie z tapetu — bywają w szybkiem tempie nie przedyskutowane, lecz przemłócone! Winowajcą zaś tego wyłącznym jest owo systematyczne spóźnianie się wielu na sejm i w ogóle traktowanie tego poważnego i nawet żmudnego obowiązku — jeżeli się go po obywatelsku pojmuje — niby od niechcenia, z karygodną nonszalancją i niedbalstwem...

Nie godzi się zaprawdę tak postępować! Komu czy to stosunki rodzinne, czy majątkowe, czy stan zdrowia stale schorzały, nie pozwala spełniać skrupulatnie i sumiennie obowiązków poselskich, ten powinien mieć na tyle uczciwości obywatelskiej, aby nadaremnie — od parady — nie piastować mandatu. Wymówki na to nie ma żadnej i na tych opieszałych lub wygodnych, a w gruncie rzeczy wysoce niesumiennych „reprezentantów" ludności, spada ciężka odpowiedzialność, gdy agitatorzy radykalni wszelkiej barwy sieją pełną ręką ziarna niezadowolenia, ba! nawet nienawiści do klas zamożniejszych, wśród proletarjatu czy to inteligencji, czy warstw siermiężnych i robotniczych. Wystarcza im wskazywać palcami, jak to „panowie" spełniają swe obowiązki poselskie, ile kraj na djety wydaje dziennie przez czas sesji i jakie praktyczne rezultaty okazują się — oprócz uchwalenia podatków krajowych — po każdej takiej sesji.

Krajowy Związek przemysłowy.

Dnia 17 b. m. odbyło się walne zgromadzenie krajowego Związku przemysłowego. Przewodniczył prezes Związku dr. Stanisław Głąbiński. Po sprawozdaniu dyrekcji, odczytaniu bilansu za rok 1899, oraz sprawozdania komisji rewizyjnej, co przyjęto do wiadomości, uchwalono wypłacić 4% dywidendy dla członków od udziałów, oprócz przeznaczonych statutem kwot do funduszu rezerwowego i na tantjemy dla dyrekcji.

Ze sprawozdania dyrekcji przytaczamy najważniejsze momenty, świadczące o żywotności tej młodej, a tak pożytecznej dla kraju naszego instytucji. Związek powstał w najkrytyczniejszym czasie, kiedy katastrofy finansowe wstrząsnęły głęboko życiem ekonomicznem w Galicji, utrudniając i tak ciężkie już stosunki kredytowe. To też brak skutecznej pomocy, zarówno ze strony naszych instytucji finansowych, jak i kapitałów krajowych, utrudniał w wysokim stopniu działalność i rozwój Związku.

Gdy się zaś zważy, że cały kapitał własny, na którym obecnie związek się opiera. wynosi w udziałach zł. 14.435, złożonych przez kilkunastu ludzi dobrej woli i dbałych o przyszłość kraju i że kapitał ten uwięziony jest w inwentarzu towarzystwa, to związek właściwie operuje bez własnego funduszu obrotowego. A jednak w tym tak krótkim czasie, działalność związku wydała bardzo dodatnie rezultaty.

Działalność związku rozwijała się w trzech przeważnie kierunkach: sprzedaży na własny rachunek, lub w drodze komisowej, wyrobów krajowych w bazarach związku, wyjednywaniu dostaw dla urzędów publicznych i instytucyj na rzecz producentów krajowych, wreszcie w kierunku oddziaływania na organizację produkcji i zbytu na rzecz szkół i warsztatów krajowych, jako kraj. ajencja handlowa.

Istniejące w 5 miastach kraju bazary, stały się faktycznie ogniskiem handlowem dla wyrobów przemysłu krajowego, z najdalszych nieraz zakątków kraju, a sprzedaż w tych bazarach wynosiła za ubiegły czas zł. 254.877 ct. 76.

Działalność w kierunku dostaw, dzięki poparciu i życzliwości naczelnych zwierzchników instytucyj rządowych, przyniosła także pokaźny rezultat w sumie 96.594 zł., która to kwota, łącznie ze sprzedażą detailiczną, wynosi zł. 351.471 zł. 76 ct. Suma dość pokaźna, a zaznaczyć tu należy, że grosz ten został w kraju u naszych wytwórców.

W końcu działalność z tytułu ajencji handlowej wydziału krajowego, rozwinięto zarówno na towarzystwa wytwórcze, jak i na krajowe szkoły przemysłowe, a to w kierunku uregulowania produkcji i przystosowania jej do wymogów rynku. Znając postęp przemysłu za granicą, a nadto znając rynki zbytu u nas, postawił sobie Związek za zadanie rozrzuconą po całym kraju różnorodną drobną produkcję zorganizować, aby do pewnego stopnia zespolić w jedną całość działy jednorodne, a w niektórych miejscowościach specjalizować tę produkcję.

Akcja ta, jakkolwiek wydała już w niektórych miejscach bardzo pomyślne rezultaty, to jednak dopiero w przyszłości wydać może dodatnie owoce tej pracy. Z tego cośmy tu przytoczyli, widać, jak pożytecznym dla kraju jest krajowy Związek przemysłowy i jak szerokie ma tu pole do działania. Gdyby zatem społeczeństwo nasze, a przedewszystkiem instytucje krajowe, których obowiązkiem jest nawet popierać tego rodzaju przedsiębiorstwa, zechciały przyjść mu z pomocą, to nietylko, że oddałyby krajowi niepoślednie usługi, ale nadto korzystnie ulokowałyby kapitały swoje. Bo tylko brak tego kapitału obrotowego stoi Związkowi na przeszkodzie do skutecznego rozwinięcia tak szeroko zakreślonej działalności.

Korespondencje.

Berlin 23 marca.

(*Lex Heinze. — Sztuka i teatry berlińskie*).

Nie chcąc być posądzonym o monotonność, zaznaczam z góry, że w dzisiejszej mej korespondencji nie dotknę wcale spraw politycznych. Z powodu obrad nad słynną *lex Heinze*, uwaga całego Berlina zwróciła się na chwilę ku sprawom sztuki i literatury. Stronnicy prawa kagańcowego widzą w niektórych ich przejawach rozsadniki demoralizacji społecznej, w której (powiedzmy to nawiasem) brnie przedewszystkiem „poczciwy" ludek berliński: przeciwnicy natomiast utrzymują, że wprowadzenie *legis* Heinze przyczyniłoby się tylko do zwiększenia społecznej obłudy, bo trudno przecież zniszczyć wszystkie cokolwiek swobodniej pomyślane zabytki i dzieła sztuki, w imię wielkiej, nieposzlakowanej moralności niemieckiej...

Ze zwróceniem się baczniejszej uwagi powszechnej na rzeczy, ze sztuką i literaturą w związku pozostające, wyszły na jaw szczegóły, z których sobie dotychczas nikt dokładnie sprawy nie zdawał. Spostrzeżono mianowicie i drukiem w wielu poważnych pismach stwierdzono, że w ogóle obecna sztuka i literatura niemiecka, w porównaniu z zagraniczną, wykazuje wszystkie cechy upadku... Stosunkowo najwyżej stoi jeszcze rzeźbiarstwo które poszczycić się może nazwiskami kilku istotnie niepoślednie miary artystów; malarstwo nie wykazuje natomiast żadnych prawie sił wybitnych; a literatura żyje głównie refleksami potentatów umysłowych północy i południa.

Najgorzej wszakże przedstawia się położenie w dziale niemieckiej sztuki dramatycznej. Możnaby rzec, że t. z. dramat młodo-niemiecki przeżył się w ciągu lat kilku. Daremnie oglądać się obecnie po scenach berlińskich za sztuką jędrną, o głębszej wartości, a przytem odpowiadającą warunkom scenicznym. Residenz-Theater i Lessingstheater, o ile nie przedstawiają płytkich komedyj niemieckich, importują płody francuskie, problematycznej przeważnie wartości; Neues Theater i Schauspielhaus żyją farsami niemieckiemi o naiwności, przekraczającej wszelkie wyobrażenie, jak n. p. ostatnia krotochwila Kadelburga „Das Bärenfell." Berliner-Theater wystawia znów sztuczydła, sporządzone wprawdzie ściśle według recepty p. Heinze, jednakowoż tak niemiłosiernie nudne i głupie, że się poprostu płakać chce nad niemi...

Najsmutniejsze jednak zjawisko na polu niemieckiej sztuki dramatycznej, to widoczne obniżenie poziomu w kierunku pierwszej dotychczas sceny berlińskiej: Deutsches Theater. Do niedawna Hauptmann, Sudermann, Halbe, a w najgorszym razie Fulda, dostarczali temu teatrowi w każdym sezonie utworów, jeśli nie o wyższej wartości, to przynajmniej o wyższych aspiracjach: w obecnym sezonie jednak stwierdzić można i na tej scenie widoczny upadek repertuaru. Sztuki, jakie tam dotychczas wystawiono, godne są teatru „Thalia", lub innej sceny karmiącej się farsami. Wyjątek stanowi jedynie nowa sztuka Hauptmanna „Schluck und Jau", która w zeszłym miesiącu ujrzała światło kinkietów — chociaż i ta, bądźmy szczerzy, rozczarowała nawet zwolenników poety. Jestto poprostu banalna farsa, osnuta na starym, stokrotnie już w innych sztukach zużytkowanym motywie, a w dodatku pozująca dość niezgrabnie na komedję szekspirowską. Hauptmann, tak zazwyczaj pełen polotu, nie zadał sobie nawet trudu, by ten żart sceniczny okrasić poezją lub dowcipem. W szeregu scen po części grubjańskich, a po części niepospolicie nudnych, okazuje nam żarłoczność i opilstwo włóczęgi, który się przypadkowo znalazł na tronie... Słaba ta rzecz, pozbawiona wszelkiej wyższej myśli przewodniej i tendencji satyrycznej, wlecze się przez pięć długich aktów i — nuży słuchacza. Jedynem, co usprawiedliwia Hauptmanna jest to, że, jak sam oświadczył, „Schluck und Jau" stanowi tylko wypoczynek w pracy poważniejszej, intermezzo między dwoma głębszymi dramatami: „Das Hirtenlied" i „Wieland der Schmidt".

Sztuki zupełnie równorzędne wartością, a w dodatku na tym samym temacie co „Schluck und Jau" osnute, napisali też i wystawili: w Schauspielhausie — Fulda, p. t. „Schlaraffenland", a w teatrze Metropol-Lickert, p. t. „Die verkehrte Welt". Na całej linji zatem, na wszystkich scenach berlińskich, upadek. Krytyka daremnie bada przyczyny tego objawu, kto wie jednak, czy nie najlepiej określił je jeden z reporterów „Berliner Tageblattu", który po interwiewie z Brahmem, dyrektorem „Deutsches-Theater", po przytoczeniu jego zdania: „że nowy ruch dramatyczny wydał już poważny, realistyczny dramat, a zarazem poetyczną fantazją sceniczną w postaci bajek dramatycznych, wobec czego nadszedł obecnie czas oryginalnej, realistycznej komedji" — dodał w formie bardzo oględnej od siebie, iż stwierdzoną jest rzeczą, że nawet taka doborowa publiczność, jaka uczęszcza do „Deutsches-Theater", zapełnia szczelniej salę na przedstawieniu fars, aniżeli na przedstawieniu sztuk poważnych, że zatem niewykluczoną jest rzeczą, iż wzgląd na interesy kasowe spowodował dyr. Brahma do czasowego obniżenia poziomu swego repertuaru...

Byłoby pół biedy, gdyby istotnie to tylko było przyczyną, możnaby się bowiem spodziewać jeszcze poprawy stosunków, po zażegnaniu finansowego przesilenia.

Z placu boju.

Rzeczoznawcy wojskowi nie zapatrują się bynajmniej tak różowo na genjusz strategiczny jenerała Robertsa, jakby to prasa angielska wmówić chciała w Europę. Przeciwnie, w pismach fachowych czytamy, że w pościgu Anglików za ustępującymi Boerami, popełnił Roberts wiele kardynalnych błędów, że wskutek złych dyspozycyj, wydanych kawalerji Frencha, która zawsze wysforowała się za daleko, piechota angielska nie mogła na czas wydążyć, aby oskrzydlić szczupłe siły Boerów, że wreszcie armja połączonych republik południowo-afrykańskich zmuszoną wprawdzie została trzykrotnie do odwrotu, ale wykonała ten odwrót po mistrzowsku, zabierając wszystkie armaty, nie tracąc wielu ludzi, a zadając Anglikom ciosy dotkliwe.

Obecnie najpierwszem zadaniem Anglików musi być zapewnienie sobie szybkiego dowozu żywności, amunicji, posiłków i nowych transportów koni i mułów, a to za pomocą zajęcia w swoje posiadanie całej linji kolejowej, idącej z Bloemfontein, na Bethulie, Narwalspont, Colesberg do Kapsztadu. Odbudowanie zniszczonych mostów pod Bethulie i Narwalspont, przy największym pospiechu, zabierze co najmniej trzy tygodnie czasu. W najlepszym więc razie, przez kilka tygodni będą Anglicy musieli ograniczyć się na dowóz linją kolejową z Kapsztadu na de Aar do stacji Modderriver, a stamtąd wozami do Bloemfontein, co jest bardzo uciążliwe i opóźnia dowóz. Prócz tego z początkiem kwietnia rozpoczyna się w południowej Afryce sezon zimowy. Na wyżynie orańsko-transwaalskiej ubogiej w wodę, pada w okresie tym bardzo mało deszczów, co niekorzystnie oddziałać musi na stan pastwisk, tak ważnych dla kawalerji angielskiej i na zaopatrzenie oddziałów dążących do Pretorji w wodę. Prócz tego temperatura bardzo się obniża, a przytem ogromnie jest zmienna. Często się zdarza, że w dzień jest 16 stopni R. ciepła, a w nocy termometr opada do 0, lub zniża się nawet do —6 stopni R. Nieprzyzwyczajeni do takich gwałtownych zmian w temperaturze żołnierze angielscy, łatwo zapadać będą na zapalenia i katary płucne lub na tyfus. Już teraz dzienniki angielskie dopominają się, ażeby żołnierzy zaopatrzono w ciepłe ubrania i koce.

Z Bloemfontein do Pretorji jest 500 kilometrów odległości (300 mil angielskich), a zatem trzy razy tak daleko, jak ze stacji Modderriver do Bloemfontein: przytem okolica jest miejscami górzysta i poprzecinana jarami, a zatem nadaje się wybornie do obrony według taktyki boerskiej, — a uniemożliwi Anglikom rozwinąć siły swej kawalerji. Wreszcie Pretorja ma być twierdzą pierwszorzędnej wartości urządzoną według najnowszych prawideł. Jeżeli zatem próby przywrócenia pokoju nie doprowadzą do skutku i kampania będzie prowadzona dalej, — to Anglicy niełatwe mają jeszcze przed sobą zadanie. Lord Roberts zdaje sobie z tego dobrze sprawę — polecił też znajdującej się jeszcze w Natalu dywizji (piątej) generała Warrena, aby pospieszyła do Bloemfontein, równocześnie zaś w Anglji wsiada na okręty ósma dywizja jenerała Rundle, która przed połową kwietnia stanie w Kapsztadzie. Rząd angielski powołał także wszystkie niezmobilizowane jeszcze milicje na dzień 1 maja.

A zatem wojna dalej trwać będzie, zakrojona na wielką skalę.

Ankieta w sprawie polskiej.

J. Cornély. Francuz. Dziennikarz. Współpracownik „Figara".

Jakże kochany kolego, możecie zapytywać Francuzów o ich zdanie co do przyszłości Polski niepodległej?

Chcecie, aby zasmucili zarówno Polaków, których kochają, jak i Rosjan, których są sprzymierzyńcami?

Poczekajcie aż Ludwik Filip ponownie na tron wstąpi, wtedy będą krzyczeć „niech żyje Polska", aby dokuczyć rządowi.

My nie mamy w postępowaniu innej reguły, innego wskaźnika.

Walter Crane. Anglik. Malarz.

1. Sądzę, że chociaż w ogólnej ewolucji politycznej po torach dzisiejszych, mniejsze państwa wszędzie narażone są na niebezpieczeństwo pochłonięcia lub zaabsorbowania przez większe, jednakże kraje o tak wybitnym charakterze i umysłowości, jak Polska, winnyby mieć, gdyby były niepodległe, ważny wpływ na postęp Europy.

2 i 3. Z niezadowoleniem widzę w jakiejkolwiek części świata wzmaganie się potęgi jednej lub dwóch zaborczych ras: o ile więcej pragnąłbym widzieć coś w rodzaju federacji małych, niepodległych państewek, lub nawet gmin, niż wstrętną jednostajność wielkich mocarstw.

4. Niekorzystne stosunki panujące w wielkich mocarstwach, usunąć może jedynie samorząd: — samorząd umożliwiłby każdemu krajowi używać wolności i rozwijać swe własne zasoby, nawet pod nominalnem zwierzchnictwem innego mocarstwa, podczas gdy w razie napaści z zewnątrz, miałby ten kraj korzyść opieki państwowej. Niechaj Polska, podobnie jak Irlandja, żąda w pierwszej linji samorządu.

Rozwój społeczny jest z tem wszystkiem ważniejszy dla każdego narodu, dla każdego ludu, niż polityczna forma lub nomenklatura: a polityczna swoboda jest złudzeniem bez równoczesnej swobody ekonomicznej.

25)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Kowalewicz począł tłómaczyć się i zaprzeczać, lecz Szener mu przerwał:

— Rozlokujcie się państwo ze swemi książkami przy mem biurku — i wybaczcie, że ja wam towarzyszyć nie będę. Muszę wyjść na miasto, mam trochę interesów.

I gdy za chwilę, żegnając się, poniósł rękę siostry do ust, spojrzał jej w oczy tak ciepło, że ona musiała odwrócić głowę, by ukryć ogarniające ją znowu rozczulenie.

— Idź już sobie, idź — rzekła — my tu z panem Kowalewiczem musimy wziąć się do sprawdzania kwitów.

W kilka godzin później Szener znalazł się znowu w kantorze. Chodząc po mieście, myślał długo nad własnem położeniem i ostatecznie zdecydował się przyjąć propozycję siostry. Wejście nowego, znaczniejszego kapitału — rozumował — wyprowadzi firmę z trudności. Interesa pójdą równo i gładko. Tylko — ten kryzys będzie dla mnie nauką na przyszłość. Trzeba zmienić tryb życia, dalej tak iść nie może. Naprzód — wezmę się ostro do roboty, przysiedzę fałdów. Gdy handel zbożem nie daje zysków, muszę znaleść coś innego. Nie święci garnki lepią!.. Potem zaś — oszczędność. W ostatnich czasach wydawałem trochę za wiele, teraz się ścisnę, będę się liczył z każdym rublem. Ot i dziś naprzykład. Mam sto rubli w pugilaresie na osobiste wydatki, nie wezmę z kasy do Bożego Narodzenia ani grosza. Żeby tam nie wiem co, te sto rubli muszą wystarczyć!

I kontent, że się wszystko szczęśliwie układa, nabrał dobrej myśli i fantazji. Zapalił papierosa, zadzwonił na Teofila i kazał przywołać pana Meszkego. Ten zjawił się wkrótce z nieodstępnemi szaremi księgami, zajął miejsce koło biurka i rozpoczęło się przeglądanie rachunków.

Nie minęło wszakże pół godziny, gdy w drzwiach ozwało się znowu pukanie. W gabinecie zjawił się woźny, podszedł na palcach do Szenera i nachylając się, szepnął mu tajemniczo do ucha:

— Dwie panie pytają o pana.

— Co za panie? — krzyknął niecierpliwie Szener. — Niech mi dadzą święty pokój!

Stary Teofil dodał jeszcze ciszej:

— Pani Werlinden.

Szenera zbiła z tropu ta wiadomość. Na razie był nawet niezadowolony: bał się, by z tych odwidzin urzędnicy kantorowi nie poczęli wysnuwać różnych wniosków, a chodziło mu o utrzymanie powagi. Powstał, odsunął fotel i rzekł do Meszkego, który siedział wciąż cierpliwie:

— Nie mamy dziś szczęścia, ciągle nam przeszkadzają. I teraz znowu ktoś z interesem.

Meszke zrozumiał, zabrał spiesznie księgi i wyniósł się z gabinetu. Zaś Szener wybiegł do sieni. Wpadł na panią Marję, która rozmawiała z jakąś starszą kobietą.

— Proszę do mego pokoju — zawołał.

Poszedł pierwszy, wskazując drogę, a gdy zamykał drzwi, dał ręką i oczyma znak Teofilowi, by nikogo nie wpuszczał.

Pani Marja, przywitawszy się z Szenerem, prezentowała towarzyszkę:

— Pani Sapernicka, moja dawna, dobra znajoma...

— Przyjaciółka! — poprawiła ze słodkim uśmiechem dama. Poczem dodała pretensjonalnie:

— Niezmiernie się cieszę, że mam szczęście poznać szanownego pana. Bardzo wiele o nim słyszałam...

Szener przypatrywał się jej ze zdziwieniem. Pięćdziesięcioletnia kobieta o twarzy zbiedzonej, oczy widocznie podmalowane, policzki różowane. Przytem ubrana nadzwyczajnie. Jakiś kapelusz czy kaptur dziwacznego kształtu, aksamitna zielona rotunda, wytarta i poplamiona, nosząca koło szyi wyłysiałe ślady futrzanego kołnierza. Skąd pani Marja mogła wyciągnąć tę babę?...

Pani Werlinden objaśniała:

— Pani Sapernicka pochodzi z bardzo dobrej rodziny, mąż jej był wysokim urzędnikiem...

— Panie świeć nad jego duszą! — wtrąciła pobożnie stara.

— Teraz została bez żadnych środków. — ciągnęła dalej pani Marja. — Chciałam z panem pomówić właśnie...

Obejrzała się i widząc otwarte drzwi do drugiego pokoju, dodała:

— Może przejdziemy tam na chwilę? Pani wybaczy, pani Sapernicka, mam powiedzieć parę słów na osobności.

Wymalowana dama zrobiła cukierkową minę.

— Niech się państwo mną nie krępują.

Poszli do saloniku. Pani Marja przymknęła lekko drzwi i wziąwszy Szenera za rękę, posadziła go przy sobie na kanapie.

— Wyobraź pan sobie, — zaczęła — spotykam na ulicy tę biedaczkę. Kilka lat jej nie widziałam. Pytam o zdrowie, co porabia, a ona nie może się zdobyć na odpowiedź. Co pani jest? — Bo... bo ja od wczoraj nic nie jadłam, mówi. — Nie może być! A ona opowiada mi całą historję. Tak mi się jej żal zrobiło, żem się rozpłakała... Wie pan, ona od trzech miesięcy kawałka mięsa w ustach nie miała! Wzięłam ją do cukierni obok, wypiła cztery szklanki kawy i zjadła jedenaście ciastek. Miałam łzy w oczach, gdy na to patrzyłam. Od śmierci męża została bez żadnych środków i żyje z dnia na dzień. Czasem coś zarobi, tu lub tam, czasem nic. I wtedy głód. Pomyśleć sobie, że gdy my siedzimy przed suto zastawionym stołem, taka biedaczka umiera z głodu!... Czuję, że teraz nigdy obiadu nie zjem spokojnie.

Szener był dość mało wzruszony losem pani Sapernickiej, więcej natomiast dobrem sercem pani Marji. Wziął ją za rękę i pocałował.

— Trudno, proszę pani... Nie w naszej mocy zapobiedz nędzy całego świata.

Ona obruszyła się.

— Mówi pan, jak człowiek bez serca. A ja wiem, że pan jest lepszy i dlatego przychodzę do pana.

— Cóż ja mogę dla niej zrobić? Dać parę rubli...

— Tu nie chodzi o parę rubli, — gorąco odparła pani Marja. — Za trzy dni cierpiałaby znowu głód. Trzeba ją wyprowadzić z tej biedy, a zdarza się wyborna okazja. Trafia się jej kupno dystrybucji na bardzo dobrych warunkach. Na początek trzeba tylko sto rubli i to, proszę pana, nie żadna darowizna. Ona jest bardzo dumna i prezentu nie przyjęłaby. To tylko pożyczka, jak się dorobi, odda...

Szener uśmiechnął się sceptycznie.

— Pan zaraz nie wierzy! Pan myśli, że już nie ma na świecie uczciwych ludzi? Pfe! Wstydź się pan! Ale pan to jej zrobi, prawda?

— Co takiego?

— Pożyczy jej pan te sto rubli? Jabym dała, ale nie mam...

Szener nie miał najmniejszej chęci. Zaczął tłumaczyć, że pięć rubli zapomogi zupełnie wystarczy, że sto rubli to duży pieniądz i lepiej taką sumę między więcej biedaków rozdzielić. Gdy to nic skutkowało, przyznał wreszcie, że i jemu sto rubli czynią w tej chwili różnicę.

Pani Marja nie dała się przekonać tym argumentem.

— Co tam panu znaczą sto rubli! Czasem jedna kolacja pana więcej kosztuje. Pójdzie pan jutro na giełdę i zarobi więcej!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju.

Turka 22 marca. *(Kurs dla pisarzy gminnych)*. Staraniem naszego marszałka powiatowego p. Bronisława Osuchowskiego, urządzony został w tutejszej radzie powiatowej trzech miesięczny kurs dla pisarzy gminnych, który ukończył się egzaminem odbytym w dniach 15, 16 i 17 b. m. Ze zgłaszających się przyjęto na kurs 17, a z tych zasiadło do egzaminu 14 i wszyscy zdali egzamin. Rola pisarzy gminnych w ogóle, a w szczególności w naszym powiecie, w którym co drugi naczelnik gminy, ani czytać ani pisać nie umie, jest nader ważną i dlatego też nie małą zasługę położył nasz marszałek przez urządzenie tego kursu. Pisarze gminni, których przeważna część korzystała z udzielanej nauki, przedtem nie mieli nie tylko pojęcia o ustawach obowiązujących organa gminne, ale nawet pojęcia, że istnieją podobne ustawy, a okazali przy egzaminie wcale dostateczne wiadomości, z dziedziny potrzebnych im ustaw. Do tego dodatniego wyniku przyczynili się nauczyciele, to jest urzędnicy rady powiatowej, oraz p. dr. Emil Zadurowicz, który mimo swych zajęć zawodowych z całem zamiłowaniem wykonał swój obowiązek nauczyciela, z nader korzystnym rezultatem. Jeżeli już mówimy o radzie powiatowej, to wskazanem by było, by miarodajne czynniki, postarały się już raz o uzupełnienie naszej rady powiatowej, albowiem jeszcze przed dwoma laty ubyło kilku jej członków, a o uzupełniających wyborach ani słychu.

Galicyska Kasa oszczędności.

Lwów 27 marca.

Dziś o wpół do jedenastej przed południem odbyło się pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. Stanisława Niezabitowskiego walne zgromadzenie gal. Kasy oszczędności. Ze strony rządu funguje radca namiestnictwa p. Czeżowski.

Zagajając posiedzenie, zaznaczył przewodniczący, że wydział Kasy przychodzi znowu w tym roku z wnioskiem na odpisanie strat w kwocie 975.661 zł. 10½ ct. Na pokrycie tych strat ma wystarczyć fundusz rezerwowy; jednak na przyszłość staraniem wydziału będzie dobrą administracją fundusz ten uzupełnić.

Następnie referował p. dr. Józef Pająk sprawozdanie z czynności wydziału. Przedstawiał, w jakiem stadjum znajduje się pretensja Kasy do pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Ze sprawozdania tego i ustnego wyjaśnienia referenta wynika, że sprzedaż Schodnicy jest w interesie Kasy wskazaną, że administracja we własnym zarządzie nie doprowadziłaby do celu. Bardzo korzystna oferta wpłynęła mianowicie od niejakiego p. de Meyral'a, mianowicie opiewająca na 9 i pół miljona koron. Gdyby ta sprzedaż przyszła do skutku, Kasa nietylko uratowałaby fundusz rezerwowy, ale zarobiłaby jeszcze około 50.000 zł.

Następnie przedstawiał dr. Pająk sprawę budowy miejskiego muzeum przemysłowego i wszystkie fazy, jakie ta sprawa od czasu nieszczęsnego runu przechodziła. Obecnie — zdaniem referenta — sprawa tak stoi, że kasa ani centa ponad 250.000 zł. przeznaczyć na ten cel nie może. Ostatnia faza tej sprawy znaną jest czytelnikom z niedawnej uchwały rady miejskiej na propozycję wydziału Kasy.

Co się tyczy reorganizacji etatu urzędniczego w biurach kasy, to według propozycji wydziału, byłaby suma na zwiększenie etatu o prawie 6000 zł. podwyższoną przy obsadzeniu wszystkich posad systemizowanych.

Sprawy dochodzeń, czy i ile który z organów Kasy ponosi winę w kilkumiljonowych stratach instytucji, wobec niezwrócenia jeszcze aktów sądowych z prokuratorji, nie można było załatwić.

W sprawie muzeum miejskiego zabrał głos p. Z. Kędzierski, zaznaczając z naciskiem, że wzrost swój zawdzięcza Kasa przedewszystkiem mieszczaństwu lwowskiemu i że stosunki Kasy do gminy były do niedawna jak najlepsze. Według p. K., Kasa ma moralny obowiązek doprowadzenia budowy do skutku, a nawet co więcej, ofiarnością w tym kierunku postawiłaby niejako pomnik śp. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, właściwemu twórcy muzeum.

Po myśli wniosku p. Kędzierskiego, przemawiali dalej pp.: dr. prof. Głąbiński i Ciuchciński.

Przewodniczący, p. Niezabitowski, zwraca uwagę, że jakkolwiek przyjmuje do wiadomości wniosek sam i jego umotywowanie, to jednak po myśli statutu, nie może go poddać pod głosowanie, bo sprawa ta nie jest objętą porządkiem dziennnym walnego zgromadzenia.

Zmodyfikowano tedy wniosek w tym duchu, aby się dyrekcja nad nim zastanowiła.

P. dr. Sołowij tłumaczy wydział, że nie mógł on inaczej w sprawie budowy muzeum postąpić, jak postąpił.

Dr. Bronisław Łoziński z wręcz odmiennego od poprzednich mowców wychodząc zapatrywania, oświadcza, że Kasa winna się w tym względzie spuścić stanowczo na rozstrzygnięcie sądu i nie zważać na pretensję gminy.

Dalej uchwalono na wniosek p. Gubrynowicza, aby polecono wydziałowi, by jeszcze w tym roku zdał sprawę z kroków, poczynionych przeciw członkom dawnego zarządu, o ile ci przyczynili się do strat, jakie instytucja poniosła.

Z uwagi, że przewodniczący nie chciał poddać pod głosowanie wniosku w sprawie muzeum, bronił wniosku i praw gminy dr. Dulęba, wyrażając zarazem zdziwienie, że gdyby takie wnioski, jak ten, odrzucano, walne zgromadzenie zeszłoby na nowo do rzędu manekinów.

Wniosek zmodyfikowany raz jeszcze do formy rezolucji na wniosek dra Kolischera, aby sprawę przekazać dyrekcji do sprawozdania na najbliższem walnem zgromadzeniu — uchwalono znaczną większością.

Przystąpiono do drugiego punktu programu: Sprawozdania o zamknięciu rachunków i o bilansie za rok 1899.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, z wnioskiem, aby sejm udzielił zarządowi Kasy absolutorjum z rachunków za r. 1899.

Przystąpiono do wniosków wydziału w sprawie zmiany statutu. Zmiany te dotyczą niektórych poprawek w walucie koronowej, zamiast guldenów; dalej kwestja terminu oprocentowania wkładek, lokacji funduszów Kasy, wypowiedzeń itp. Wielce ważny jest proponowany paragraf, orzekający o udzielaniu kredytu na zastaw papierów wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, oraz o zaliczkach w rachunku bieżącym na podstawie własnych książeczek wkładkowych i papierów.

Te ostatnie zaliczki mogłyby być udzielane tylko do trzech czwartych wartości kursowej a nie wyżej od wartości imiennej. Co do nich miałaby Kasa prawo 8 dniowego wypowiedzenia rachunku.

Do wniosku tego dołożył jeszcze dr. Kolischer rezolucję w tym duchu, aby się zastanowić nad emitowaniem listów hipotecznych, aby mianowicie utworzyć taki oddział przy dziale hipotecznym Kasy oszczędności.

Dla braku kompletu odroczył przewodniczący posiedzenie do jutra do 10 rano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Środa 28 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład w instytucie chemicznym, ul. Długosza 6, od godz. 7—8, dra J. Nusbauma: „Budowa i życie zwierząt" (z demonstracjami*).

Teatr hr. Skarbka: „Wicek i Wacek", komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (28): Sykstusa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54, zachód o godzinie 6 minut 16.

Z uniwersytetu. Włodzimierz Sokalski, auskultant wyższego sądu krajowego, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów konceptowych dyrekcji pocztowej: Leona Cholewkę i Djonizego Mutkę, oficjała pocztowego i ukończonego słuchacza praw Piotra Pieściorowskiego, ukończonego słuchacza praw Kajetana Władysława Dalbora, praktykanta konceptowego krajowej dyrekcji skarbu Edmunda Kiełbińskiego i auskultanta sądowego Władysława Nizioła prowizorycznymi koncepistami pocztowymi dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Prezenty. Opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Sokalu, ministerstwo oświaty nadało ks. Feliksowi Gątkiewiczowi, dotychczasowemu proboszczowi w Jeziernej.

Opróżnione zaś rz. kat. probostwo *regiae collationis* przy kościele św. Anny we Lwowie, namiestnictwo nadało ks. Błażejowi Ziemiańskiemu, dotychczasowemu proboszczowi i dziekanowi w Kamionce strumiłowej.

Komisja jurorów, która ma rozstrzygnąć konkurs dramatyczny wydziału krajowego, przeczytała dotychczas wspólnie z 62 nadesłanych sztuk 9. Tytuły tych sztuk są następujące: „Circe", „Dyletanci", „Pasierbica", „Zmora", „Pokrowscy", „Z naszych dni", „Ocknienie", „Dębicze" i „Więcej hartu". Prócz tych prac zakwalifikowali jurorzy do wspólnego czytania jeszcze tylko trzy sztuki, a mianowicie: „Brankę", „Sępy" i „Krystynkę". Ogółem uznała komisja za stosowne odczytać i rozpatrzeć wspólnie 12 sztuk z 62 nadesłanych.

Konferencje rekolekcyjne ks. St. Załęskiego, dla inteligencji męskiej wyłącznie, rozpoczęły się wczoraj w kościele OO. Jezuitów i trwać będą do soboty włącznie. Wczoraj kościół był przepełniony publicznością, która z wielką uwagą przysłuchiwała się nauce wymownego kaznodziei, kazącemu wczoraj o nieśmiertelności duszy. Dziś o godzinie 7 wieczorem druga konferencja rekolekcyjna.

Z Krakowa donoszą, iż na sobotniem posiedzeniu rady zawiadowczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, odczytano list członka tej rady, dra Władysława Czaykowskiego, który zgłosił rezygnację z swej godności. Dr. Czaykowski był w radzie zawiadowczej przedstawicielem wielkich akcjonarjuszy gal. Banku kredytowego w likwidacji.

W aresztach miejskich przyszło wczoraj do zatargu między klucznikiem Minajlukiem a dwoma aresztantami, którzy obaj rzucili się na klucznika, a jeden z nich chciał go pchnąć nożem. Przerażony klucznik zdołał wydrzeć nóż napastnikowi, po czem uciekł. Przy pomocy innych kluczników obu aresztantów poskromiono i odprowadzono na policję, gdzie osadzono ich w aresztach policyjnych.

Ze Stowarzyszenia krawców. Ciąg dalszy walnego zgromadzenia odbył się wczoraj wieczór w izbie rękodzielniczej. Oś obrad stanowiła sprawa statutu przymusowej kasy chorych dla majstrów. Statut ten zwróciło namiestnictwo do uzupełnienia między innemi z tego powodu, że protokoły obrad dołączone do podania, nie były zatwierdzone przez władzę przemysłową. Walne zgromadzenie skonstatowało, że winę pod tym względem ponosi sama władza przemysłowa, gdyż na zgromadzenie nie przybył jej delegat; wobec tego poczyniono tylko pewne poprawki w statucie i uchwalono na nowo przedłożyć go namiestnictwu. Jest więc nadzieja, że długo oczekiwana kasa chorych dla majstrów wejdzie nareszcie w życie.

Z uniwersytetu. Pan Piotr Marczak, auskultant sądowy, rodem z Łącka w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Manipulantki pocztowe. W ostatnim „Dzienniku rozporządzeń" dla poczt i telegrafów ogłoszone rozporządzenie ministerstwa handlu postanawia, że podwyżka płacy miesięcznej manipulantek pocztowych i telegraficznych o 10 koron nie będzie mieć w przyszłości miejsca, jak dotąd, co pięć lat, ale co cztery, z wyjątkiem tylko pierwszego pięciolecia. Podczas gdy najwyższa płaca miesięczna tych manipulantek, które one z biegiem lat służby mogły osiągnąć, wynosiła dotyczas 100 koron, nowe normy oznaczają ją na 150 koron. Szczególnie ważnem jest postanowienie, że nowe normy, wchodzące w życie z dniem 1 lipca br. posiadać mają do pewnego stopnia moc obowiązującą wstecz, bo dotychczasowe lata służbowe mogą być wliczone przy obrachowywaniu wyższych klas płacy.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanownej Dyrekcji Teatru lwowskiego, reżyserji i artystom, za staranne i prawdziwie artystyczne przedstawienie „Chrztu ognia", jak również za znakomicie oddaną myśl tego obrazu dramatycznego, składam wyrazy uznania i podziękowania.

A. Neumanowa".

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę „Wicek i Wacek"; komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; we czwartek „Otello", wielka opera Verdiego; w piątek po raz pierwszy „Helena de la Seiglière", komedja w 4 aktach Juljusza Sandeau z p. Stachowicz w roli tytułowej; w sobotę o godzinie 3 popołudniu „Sybir", sztuka w 4 aktach J. Maskoffa.

* *Walne zgromadzenie* członków „Echa" odbędzie się dziś dnia 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa (gmach teatralny) przy jakiejkolwiekbądź ilości członków czynnych. Członkowie wspierający mają wstęp za okazaniem legitymacji.

* *Z „Czytelni akademickiej".* Posiedzenie Kółka krajoznawczego, odbędzie się dziś w środę dnia 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt p. Mikołaja Budzanowskiego: „O znaczeniu Krajowej wytwórczo-handlowej spółki przyborów szkolnych".

* *Z Czytelni katolickiej.* Dziś w środę dnia 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem wygłosi profesor Artur Passendorfer odczyt na temat: „Lunatyzm i hypnotyzm". Wstęp wolny dla członków — jakoteż dla pań i panów przez nich wprowadzonych.

Notatki literackie i artystyczne.

Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie i jego twórca. Pod tym tytułem znajdujemy w ostatnim numerze „Tygodnika ilustrowanego" wyczerpujący artykuł pióra dra Adama Bieńkowskiego. Daje on dokładny przegląd zbiorów, gromadzonych przez fundatora lat tyle z ogromnem zamiłowaniem i znawstwem. Artykuł ciekawy urozmaicają liczne zdjęcia fotograficzne, dokonane bardzo starannie przez znaną artystyczną firmę lwowską, p. Popiela (dawniej Henner). Prócz tego podaje „Tygodnik" portret śp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i podobiznę medalu, na cześć jego wybitego w roku 1877.

Występy gościnne p. Heleny Marcello w teatrze czeskim w Pradze, zdobyły jej wielkie uznanie zarówno krytyki jak i publiczności.

Co to jest miłość?

Odpowiedź Rodociowi.

Zdziwiło mnie to bardzo, szanowny Rodociu,
Skąd przyszła Ci tak nagle do miłości wena...
Czy to zabawka tylko, tak — na bezrobociu,
Czy zapał Bergeraca, albo też Ibsena —
Tego nie wiem; lecz muszę powiedzieć Ci, bracie,
Żeś mocno przeholował w swoim referacie...
Skreśliłeś dla miłości niby dogmat — taki,
Któremu ma podlegać śmiertelnik wszelaki;
Tymczasem dziś wie o tem nieledwie już dziecię,
Że orzeczeniu Twemu kłam zadaje życie.
W miłości paragrafów, ni kodeksu nie ma,
Lecz działa ona tylko czuciem i oczyma;
I jak dwóch równych liści nie znajdziesz w naturze,
Tak miłość zawsze inna w każdej ludzkiej skórze:
Bo każdy z jej kielicha inną rozkosz pije,
I stąd z miłości jeden chudnie — drugi tyje...
A jeżeli Ty miłość równasz z porażeniem
I twierdzisz, że w człowieku wówczas zamiera
Wszystko już bez wyjątku — nawet cześć i chwała —
To muszę Ci powiedzieć na to — z przeproszeniem,
Że wtedy z miłosnego Twego bohatera
Staje się już poprostu ideał cymbała,
Któregoby niewiasta już nie pokochała.
Zatem mylne jest Twoje o miłości zdanie...
Ja miłością nazywam tylko dwu dusz zlanie,
Gdzie się obaj spólnicy kochają wzajemnie
Takimi, jak na drodze życia się spotkali:
Więc żaden z nich nie może działać tam ujemnie
I nie mogą już wtedy marnować spólnicy
Nic z tego, co do wspólnej złożyli skarbnicy;
Inaczejby swą spółkę sami rozwiązali...
O — bo miłość prawdziwa — to nie niszczycielka,
Przeciwnie — szczytnych celów i dzieł rodzicielka!
A Ty powiadasz, bracie, że można z miłości
Wyzuć się ze wszystkiego i spaść do nicości...
O wybacz; gdzie panuje popęd tak niezdrowy,
To już tam o miłości nie może być mowy;
Tam z namiętności tylko człowiek już szaleje,
A świat go zowie głupcem i z niego się śmieje!
**Więc daruj, że zakończę zdaniem całkiem szczerem.
Nie baw Ty się w Amora — wolisz być Satyrem.**

Fr. Waligórski.

Izba sądowa.

Sambor 27 marca.

(Policja m. Sambora przed sądem).

Przewodniczy radca Dobrzański, jako wotanci zasiadają radcy Kohman, Reiner i Łorek, oskarża zast. prokur. Zakrzewski, broni Drozda, Rzepkę, Kopczucha, Isańskiego i Hreczecha dr. Schneider, sierżanta Rabieja dr. Aleksandrowicz.

Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy, a nawet pełnią służbę. Jan Sanocki zbiegł do Ameryki.

Dr. Aleksandrowicz postawił wniosek niekompetentności sądu, oskarżeni bowiem nie dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego, lecz nadużycia władzy. Trybunał po naradzie wniosek odrzucił.

Oskarżony Jan Rabiej, od lat 9 sierżant policji, twierdzi, że wszystko spełniał jedynie na rozkaz inspektora Eitnera, kompetencja jego niczem nie różniła się od kompetencji zwykłego policjanta, jedynie nadzór nad innymi policjantami należał do niego. Przyaresztowanych badał sam Eitner, gdy badania te nie odnosiły skutku, stosownie do otrzymanej instrukcji, wymuszał zeznania. Maszynkę zastał Rabiej na strażnicy, była jednak popsuta i dopiero z polecenia Eitnera naprawiono ją. Nie torturowano jednak nigdy przyaresztowanych. Dalej przeczy Rabiej, aby namawiał Dobrowolskiego do fałszywych zeznań na swoją korzyść, lub też zeznał fałszywie w sprawie Małygi i tow.

Oskarżeni Onufry Hreczuch, Jan Isański, Józef Rzepka, Maciej Kopczuch, Jan Kalita, Józef Wojtaszek i Piotr Matyga zeznają, że Rabiej polecał im przez batowanie wymuszać zeznania na aresztowanych. Piotr Matyga jest właśnie tym, którego doniesienie spowodowało sąd do dokładniejszego zbadania sprawy. Matyga zeznaje, że nieraz był świadkiem katowania aresztowanych przez Rabieja, z których wielu mdlało.

Poprzednio obawiając się utraty służby, a więc czekającej go nędzy wraz z żoną i 6giem dzieci, ukrywał wszystko, w końcu jednak nie mógł dłużej wytrzymać i doniósł o wszystkiem magistratowi.

Przesłuchany popołudniu osk. 15 letni chłopak ślusarski, Wilhelm Kirschbaum, zeznaje, że poprzednio fałszywie zeznał, obawiając się następstw wobec wyznania prawdy, zresztą zeznawać tak polecił mu majster jego Ziegler.

O godz. 2 po południu przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4.

Kraków 27 marca.

(Oszustwo).

Rozprawa przeciw byłemu notarjuszowi Rogalskiemu odbywa się dziś w wielkiej sali sądowej. Świadkowie zeznaniami swojemi bardzo obciążają oskarżonego.

Rozprawa przeciągnie się poza pierwotnie wyznaczony termin czterodniowy.

TEATR.

(„Chrzest ognia", obraz dramatyczny w jednej odsłonie, z dziejów męczeństwa naszego ludu, napisał Lechita).

Są tematy, które, w szatę teatralną przyobleczone, wymagają wprost mistrzowskiego obrobienia, ogromnej znajomości sceny i subtelnego odczucia obmyślonych efektów, jeżeli oparta na nich sztuka liczyć ma na powodzenie. Do tematów takich należą przedewszystkiem dzieje martyrologji narodowej, ów wieniec cierniowy, uwity z walk beznadziejnych, łez i goryczy, z porywów płomiennych i szlachetnych, z poświęceń bohaterskich, w imię wiary i umiłowanej ojczyzny.

Lechita, pisząc „Chrzest ognia", miał niewątpliwie jaknajwznioślejsze intencje; niestety, w danym wypadku, intencje same nie wystarczają. Epizod, wyrwany z historji „nawracania" nieszczęsnego Podlasia na prawosławie, uscenizowany szablonowo i niezręcznie, ukazał się wczoraj oczom widzów w konturach — miejscami rażąco ostrych, to znów zamazanych i niedostatecznie uprawdopodobnionych: proces zaś psychologiczny, odbywający się w duszy bohatera, gotowego przed chwilą do zapisania siebie i dzieci „na carskie", a za chwilę zdecydowanego na czyn heroicznego poświęcenia za wiarę, nie został ujawniony dość jasno, a przez to straciła sztuka wiele z literackiej swojej wartości.

Artyści, z p. Chmielińskim na czele, czynili ze swej strony wszystko, co było w ich mocy, zadanie ich jednak było zbyt trudne. Z żalem stwierdzić też trzeba, że „Chrzest ognia" nie wywarł na słuchaczach tego wrażenia, jakiego, z uwagi na temat i tendencję, się oczekiwało.

Izydor Kuncewicz.

Lwowski „Sokół"

Przy komplecie 91 członków odbyło się wczoraj wieczorem, pod przewodnictwem wiceprezesa p. Romanowskiego, walne zgromadzenie lwowskiego „Sokoła." Czy influenza tak przerzedziła chwilowo druhów, czy obojętność dla sprawy sprawiła tak mały komplet, niewiadomo, dość, że udział w stosunku do liczby członków, bardzo był mały...

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału i komisji rewizyjnej, nastąpiły wybory, które dały następujący rezultat:

Wybrani zostali do wydziału na lat 3: Miecz. Ziółkowski, Edward Friedrich, Romuald Kwiatkowski, dr. Stanisław Obmiński, dr. Teofil Stachiewicz, Karol Walter: do komisji rewizyjnej na rok 1: dr. Bernard Goldman, Stanisław Sąsiada, Narcyz Ulmer, Ferdynand Włoszyński, Franciszek Żmudziński; do sądu honorowego na 1 rok, jako członkowie: Józef Abgarowicz, Erazm Jahl, Adam Kościelecki, Wincenty Kuczabiński, dr. Emil Lateiner, dr. Kazimierz Łuczkiewicz, Piotr Maksymowicz, Juwenal Niewiadomski, Jarosław Pieniążek, dr. Leonard Stahl, Albin Todschindler, Mieczysław Ziółkowski; jako zastępcy: Roman Ludwik Bumel, Marcin Czyżek, Jan Gubay, Ludwik Hickiewicz, Władysław Kossak, Edward Kukawski; delegatami do Związku na rok 1; dr. Kazimierz Czarnik, Antoni Durski, dr. Ksawery Fiszer, Władysław Janikowski, Klemens Kolakowski, dr. Wiktor Legeżyński, dr. Stanisław Obmiński, Józef Padewski, Henryk Rewakowicz, Ignacy Romanowski, Narcyz Ulmer, Alojzy Wallek.

Grono członków postawiło wniosek, aby podnieść wkładki z 8 koron rocznie na 12. Wniosek ten przyjęto w zasadzie z poprawką dra Legeżyńskiego, aby nie oznaczać stałej cyfry, lecz polecić wydziałowi, iżby się zastanowił i zdał sprawę na najbliższem walnem zgromadzeniu, czy i o ile należałoby unormować wkładki, aby umożliwić jak największy udział członków pod względem ćwiczebnym. Do wydziału również odesłano wniosek p. Abancourta, na zamianowanie druha Antoniego Durskiego członkiem honorowym. Jakkolwiek wniosek ten postawiony został przy aklamacji wszystkich członków, to jednak p. Romanowski zaznaczył, że wobec stosunku, jaki względem Tow. p. Durski zajmuje, musi on być poprzednio przez wydział rozpatrzony. Uchylono także na razie kwestję wyboru prezesa, bo dr. Dziędzielewicz formalnej rezygnacji na piśmie nie wniósł.

Przemawiał jeszcze p. redaktor Kołakowski o potrzebie rozruszania życia towarzyskiego wśród sokolstwa, poczem zebranie zamknięto.

Manifestacje socjalistyczne.

Wczoraj odbyły się dwa zgromadzenia ludowe, zwołane przez socjalistów, a mianowicie w lokalu stowarzyszeń robotniczych: „Siła" przy ul. Sykstuskiej i „Ogniwo" przy ul. Ossolińskich.

Na zgromadzeniach tych, mimo dnia roboczego bardzo licznych, motywowali mowcy socjalistyczni, pp.: Hudec, Hankiewicz, poseł Kozakiewicz, Roll Kazimierz i Żelaszkiewicz potrzebę zmiany sejmowej ordynacji wyborczej w tym kierunku, aby wybory do sejmu były tajne i powszechne i aby kurje były zniesione.

Przemówienia te zakończyły się uchwaleniem rezolucji, domagającej się rychłego dokonania reformy ordynacji wyborczej do sejmu.

Ponadto usiłowano uchwalić, aby przy końcu powyżej wspomnianej rezolucji umieścić gwałtowny protest przeciw rzekomym nadużyciom przy ostatnich wyborach do sejmu, a przedewszystkiem przeciw presji, wywieranej na zwolenników Daszyńskiego. Rezolucja ta nie przyszła jednak pod uchwałę, gdyż została skonfiskowaną zarówno w „Sile", jak i w „Ogniwie", przez urzędujących komisarzy policyjnych.

Po ukończeniu tych zgromadzeń, około godz. kwadrans na 10 wieczorem usiłował tłum, idący zarówno z ul. Ossolińskich, jak i z ul. Sykstuskiej, urządzić przed sejmem piskliwą manifestację.

Ale nie udały się te zamiary. Policja, przypuszczając, że i w tym roku, jak w poprzednim, zechcą socjaliści urządzić przed sejmem w dniu jego otwarcia demonstrację, zamknęła zawczasu sinym kordonem żołnierzy policyjnych ul. Ossolińskich i ul. Kościuszki. Tłum doszedłszy do tych ulic i ujrzawszy niespodzianie bagnety, musiał się, rad nie rad, cofnąć.

Mimo to jednak manifestanci nie dali za wygranę. Nie tędy, to tamtędy, różne są drogi do sejmu. Tłum poszedł tedy gwiżdżąc i śpiewając w dół ul. Sykstuską, aby z ul. Karola Ludwika dostać się w ul. Trzeciego Maja. I znowu trud był nadaremny — i tam ulica była zamknięta silnym kordonem.

Ale i tym razem nie dał tłum za wygrane. Z jakimś strasznym, żywiołowym uporem koniecznie chciał się dostać przed gmach autonomji. „Od placu Smolki — wołano — wolna droga". „Wolna? Nie. I tam bagnety... To ostatnie rozczarowanie ostudziło tłum. Zaczęto się rozchodzić. Za chwilę, była już prawie godz. 10-ta, ucichły wreszcie krzyki i nuta „Czerwonego sztandaru".

Przez cały wieczór, z powodu spodziewanej manifestacji, pełnili służbę na inspekcji prawie wszyscy komisarze policji.

Zagadkowy wypadek.

Niezwykle sensacyjny wypadek, miał miejsce w Wilnie w nocy z 15 na 16 bm.

Pomiędzy 2 a 3 godz. w nocy dały się słyszeć krzyki przeraźliwe w mieszkaniu od frontu, zajętem przez pracownię i mieszkanie cyrulika Blondesa. W chwilę później na ulicę (róg Tatarskiej i Skórzanej) wybiegła kobieta, wołając rozpaczliwie o ratunek. Stróż nocny z domu sąsiedniego pospieszył jej na pomoc i zdołał ją doprowadzić do mieszkania stróża z domu pobliskiego, wiedząc, iż jest krewną jego. Tu się okazało, że dziewczyna, Wincenta Grudzińska, ma dwie rany, na szyi i ręku.

Obaj stróże niezwłocznie udali się w towarzystwie policji do mieszkania cyrulika Blondesa, lecz znaleźli już drzwi zamknięte, a po ich wyparciu, samego Blondesa dopiero wstającego z łóżka.

Na hałas spowodowany wejściem policjanta i stróżów, wpadło do mieszkania również kilku dorożkarzy starowierców i kilku żydów, przyczem miała miejsce bójka zacięta, którą zaledwie zdołano uśmierzyć, a Blondesa umieścić w dorożce i odstawić do cyrkułu. Do cyrkułu dostawiono także poranioną Wincentę Grudzińską i niezwłocznie spisano odpowiedni protokół, poczem Blondesa osadzono w więzieniu, a Grudzińską w szpitalu miejscowym.

Zeznania stron są sprzeczne.

Wincenta Grudzińska młoda, zdrowa, o miłym wyrazie twarzy wiejska dziewczyna, przybyła do miasta przed dziesięciu dniami i wstąpiła na służbę do Blondesa. Twierdzi, że w nocy owej mając wiele roboty, wstała i zajęła się myciem podłogi. Wtedy to weszło do pokoju dwóch żydów z osłoniętemi twarzami i jeden z nich rzucił się ku niej z brzytwą. Odparła główne uderzenie i uległa dzięki temu lżejszym poranieniom. W napastniku poznaje Blondesa po charakterystycznych pończochach, które zwykł nosić. Nie jest pewna, lecz zdaje się jej, że na jej krzyk wpadło jeszcze kilku żydów do tegoż samego pokoju, poczem udało się jej uciec na ulicę.

Blondes natomiast zeznaje, że zbudzony w nocy ze snu przez złodziei, chcących go prawdopodobnie okraść, bronił się brzytwą i nie pamięta, czy ranił kogo lub nie. — Jest przekonany, że służąca była w zmowie ze złodziejami i ich wpuściła do mieszkania.

Wobec takich sprzeczności w zeznaniach stron, ogólnego wzburzenia i przeróżnych gawęd, władze śledcze i sądowe rozpoczęły niezwłocznie badanie. Można tedy oczekiwać, że już wkrótce wszystkie okoliczności zostaną dostatecznie wyjaśnione.

Nowe akumulatory.

Dr. Zdzisław Stanecki, asystent przy katedrze elektrotechniki na politechnice lwowskiej, wynalazł nowe akumulatory, których zastosowanie będzie doniosłe na polu elektrotechniki. Powiodło się mianowicie wynalazcy utworzyć w drodze chemicznej płyty do sporządzania akumulatorów, które są bardzo twarde i porowate, a tak pojemne, że akumulatory systemu dra Staneckiego są ośm razy silniejsze od akumulatorów systemu Tudora, a 4—5 razy silniejsze od akumulatorów sytemu Polaka, które uchodzą za najlepsze. Dotychczas zastosowanie akumulatorów na polu elektrotechniki szwankowało właśnie z tego zawodu, że są one w stosunku do swojego ciężaru za mało pojemne i za słabe, skutkiem czego zastosowanie ich szczególnie jako motorów do ruchu przy tramwajach i automobilach jest bardzo ograniczone, gdyż akumulatory takie za rychło się wyczerpują i często muszą być zmieniane względnie na nowo ładowane. Akumulatory systemu dra Staneckiego zapobiegają temu brakowi, są bowiem, jak wspomniano, znacznie silniejsze i pojemniejsze, tak, że będą mogły być korzystnie zastosowane nie tylko przy baterjach stacyjnych, ale także jako motory dla poruszania tramwajów i automobilów. Ponieważ nadto koszta wytwarzania akumulatorów dra Staneckiego są bardzo małe, wynalazek naszego rodaka ma zapewnione widoki powodzenia i wszechstronnego zastosowania.

Opatentowanie wynalazku we wszystkich ważniejszych państwach Europy, tudzież w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest w toku. Urząd patentowy w Berlinie oddał wylazek do naukowego zbadania profesorowi politechniki w Charlottenburgu Knorremu, który po przeprowadzeniu doświadczeń i prób doszedł do bardzo korzystnych rezultatów pod względem wartości naukowej i praktycznego zastosowania wynalazku. O nabycie wynalazku traktuje obecnie, jak nam donoszą, jedna z pierwszych instytucyj finansowych w Wiedniu.

Sprawa lwowskiej Politechniki.

Rozpoczęte onegdaj układy między profesorami: Dziwińskim, Kępińskim, Laską, Łazarskim i Wołoszczakiem a 7-ma słuchaczami, wybranymi przez poufne zebranie słuchaczy, nie doprowadziły niestety do pożądanego rezultatu.

Wczorajsze przedpołudnie nie przyniosło również porozumienia.

Rektor Niementowski, który leży chory, oświadczył deputacji młodzieży, która u niego się zjawiła, że ani nie może znieść zasystowania wykładów, ani pozwolić na wiec, bo obecnie w sprawie politechniki wszystko wyłącznie i jedynie zależy od namiestnika.

Wobec takiego oświadczenia rektora, młodzież zmieniła swoją wczorajszą uchwałę nieudawania się do namiestnika i wysłała do niego deputację.

Quäker Oats (amerykański owies gnieciony) zawiera 16% ciał białkowych i 6% tłuszczu i jest najlepszym pokarmem roślinnym.

„Quäker Oats" jest wszędzie do nabycia.

Zanim ta deputacja udała się do namiestnika, zgłosił się do niego na audjencję prywatną prof. Dziwiński, aby wstawić się za młodzieżą. Prócz prof. Dziwińskiego w tym samym celu był u namiestnika również prorektor Bisanz.

Namiestnik, gdy u niego zjawiła się młodzież, oświadczył, że natychmiast zniesie zasystowanie wykładów, jeśli mu zaręczy, że zachowywać się będzie spokojnie. Deputacja nie chciała jednak tego uczynić, mówiąc, że tylko wtedy mogłaby brać odpowiedzialność, gdyby do zaręczenia spokoju upełnomocnioną była przez reprezentację ogółu słuchaczy, tj. przez wiec.

Na tę odpowiedź oświadczył namiestnik, że nie może jeszcze pozwolić na zniesienie zasystowania wykładów, bo z wszystkiego widzi, że młodzież dotąd jeszcze nie weszła w siebie, jeszcze się nie uspokoiła.

Profesorowie politechniki mimo tego sądzą, że uda im się tak sprawę poprowadzić, iż namiestnik już w najbliższych dniach zniesie zasystowanie wykładów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 27 marca. Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu wiedeńskiej izby giełdowej obradowano nad petycjami w przedmiocie zniesienia notowań procentowych. Izba przekazała te petycje komitetowi dla notowań kursowych z poleceniem, aby jak najrychlej przedłożył sprawozdanie.

— **Berlin** 27 marca. Dziś ukonstytuuje się nowa giełda zbożowa (*Producten Börse*). Oficjalne notowania cen rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

— **Wiedeń** 27 marca. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4064 sztuk. W tem było z Galicji 556 sztuk, z Bukowiny 24 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny podniosły się o 33·33 k.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 96 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 103 sztuk po 54—62 koron., 227 sztuk po 63—67 k., 203 sztuk po 68—72 k., 29 sztuk po 73—79 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—67 k., krowy podtuczone po 52—62 k.; bydło chude dla masarzy po 34—51 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Towarzystwo dla ubezpieczenia gradowego i reasekuracyjnego „Meridionale" w Tryjeście.** Po dwu poprzednich, bardzo niekorzystnych latach, wydało Towarzystwo ubezpieczenia od gradu „*Meridionale*" w roku 1899 znowu zadowalający wynik, do czego się mniej, lub więcej przyczyniły wszystkie kraje, w których towarzystwo to pracuje. Sprawozdanie, przedłożone odbytemu na dniu 26 marca walnemu zgromadzeniu, zawiera następujące ważniejsze szczegóły:

Dochód z premji **w dziale gradowym** wynosi koron 4,325.361 — wobec k. 4,157.742 w roku poprzednim; tytułem odszkodowania wypłacono koron 2,251.537 — wobec koron 4,908.094 w roku poprzednim. Za ubezpieczenia reasekuracyjne w dziale ogniowym, pobrano tytułem premji koron 740.520 — wobec k. 650.619; szkody w tym dziale, pochłonęły z uwzględnieniem rezerwy szkodowej koron 609.100, a tytułem rezerwy premijnej wstawiono w rachunek k. 370.260 (50 % dochodów premijnych).

Uwzględniwszy już znaczne zasilenie rezerw, okazuje się zysk w kwocie koron 318.307, który umożliwia wypłatę dywidendy w kwocie **32 koron** od akcji.

Prócz kapitału akcyjnego w kwocie koron **3,000.000**, posiada towarzystwo rezerwy w kwocie koron **1,677.787**, które wzrosły o koron **880.642** wobec roku poprzedniego. — Jeneralna ajencja: plac św. Ducha l. 3.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 27 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·60, pszenica na termin 14·— do 14·20; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin 10·40 do 11·—; owies obroczny 10·50 do 10·60, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 22·— do 26·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·20 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 11·60 do 13·50; bobik 10·40 do 11·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 52·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 36·— 37·—, na termin 33·50 do 34·50.

Usposobienie co do pszenicy i żyta, cokolwiek lepsze.

— **Wiedeń** 27 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·65 do 7·66, na maj-czerwiec od 7·66 do 7·67, na jesień od 7·85 do 7·86; żyto na wiosnę od 6·67 do 6·69, na maj-czerwiec od 6·70 do 6·72, na jesień od 6·85 do 6·86; kukurydza na maj-czerwiec od 5·59 do 5·60, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·68 do 5·70; owies na wiosnę od 5·26 do 5·28, na maj-czerwiec od 5·32 do 5·33, na jesień od 5·61 do 5·63; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 33·— do 34·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 27 marca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·45 do 7·46, na październik od 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień od 6·31 do 6·32, na październik od 6·51 do 6·52; owies na kwiecień od 4·91 do 4·92; kukurydza na maj od 5·30 do 5·31; rzepak na sierpień od 12·95 do 13.—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 27 marca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 26·65 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja bez ochoty.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 27 marca. „Times" donosi z Bloemfontein pod datą 25 marca, że tak długi pobyt wojsk angielskich w Bloemfontein spowodowany jest stosunka i panującymi w okupowanej części kraju. Okolice położone za plecami siły zbrojnej muszą bezwarunkowo być zupełnie uspokojone. Rządy wojskowe funkcjonują wprawdzie znakomicie, należy jednak być nadzwyczajnie uważnym w postępowaniu z pozornie tylko lojalnymi mieszkańcami niektórych okręgów.

W izbie gmin oświadczył Wyndham w odpowiedzi na odnośne zapytanie, że wobec doniesień, że w obozie Cronjego znaleziono eksplodujące pociski karabinowe, wobec licznych doniesień lekarskich, o ranach zadanych tymi kulami wielu nieprzyjacielskim żołnierzom, w końcu wobec odpowiedzi Krügera i Steina na protest marszałka Robertsa, przeciwko używaniu takich pocisków, dalsze postępowanie w tej sprawie jest na razie niemożliwem.

Nowy Jork 27 marca. Onegdaj odbył się w Baltimore wielki miting, na którym wyrażono sympatje dla Boerów. W mitingu brał także udział były poseł transwaalski Montagu-White, który powiedział, że o bliskim końcu wojny nie ma mowy i że nastąpią jeszcze zdarzenia, które zadziwią cały świat.

Londyn 27 marca. „Daily News" donoszą z Bloemfontein dnia 25 b. m.: Jenerał French z jazdą powrócił tu, nie zetknąwszy się nigdzie z nieprzyjacielem. Znaczna ilość burgherów złożyła broń w tych okolicach, w których był French.

„Daily Mail" donosi z Ladysmith 25 bm.: Dziś rozpowszechniła się tu wiadomość, że Boerowie silnie ufortyfikowali i ciężkiemi działami obsadzili przesmyk van Reenen w górach Draken. To samo pismo donosi z Kapsztadu pod datą wczorajszą: Dziś wyruszyła z Kimberley silna ekspedycja wojenna do Griqua-town.

Kapsztad 27 marca. Gubernator Millner udał się wczoraj do Bethulie.

† Florjan br. Ziemiałkowski.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń 26 marca (godz. 10 wieczorem). W stanie zdrowia bar. Ziemiałkowskiego zaszło znaczne pogorszenie. Lekarze oświadczają, iż nie ma najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu. Jak długo jednak potrwa walka ta między śmiercią a życiem, zależy od odporności organizmu. Około godziny 9-ej skonstatowano kilkakrotnie collapsus (osłabienie bicia serca i ogólny upadek sił organizmu).

Chory jest przytomny. Dziś czytał z zajęciem listy osób, dowiadujących się o jego zdrowie.

Cesarz kilkakrotnie dowiadywał się wczoraj o jego zdrowie.

Chociaż pacjent jest przytomnym, to jednak nie ma świadomości, że stan jego jest tak groźny. Przeprasza ciągle otoczenie, że swą chorobą sprawia mu tyle kłopotu.

Wieden 27 marca. Wydany wczoraj wieczór biuletyn o stanie bar. Ziemiałkowskiego stwierdza obniżenie się ciepłoty poniżej normalnej i wielką nieregularność pulsu. Subjektywny stan chorego jest w istocie gorszy, zaś objektywny niezmieniony.

Wiedeń 27 marca. Dziś rano o godz. 8 wydał ordynujący lekarz, dr. Kowalski, następujący biuletyn o stanie bar. Ziemiałkowskiego. Ogólny stan chorego znacznie się pogorszył. Zarówno objawy subjektywne, jak o objektywne, są coraz niekorzystniejsze. Siły chorego utrzymuje się jeszcze tylko sztucznie. Otoczenie chorego przygotowane jest na wszystko najgorsze.

Wiedeń 27 marca. Florjan baron Ziemiałkowski nie żyje.

Do godz. 12tej w nocy był jeszcze śp. Ziemiałkowski przytomnym i mówił. O północy rozpoczęła się agonia, która trwała 12 godzin. Dziś o godz. 12 m. 20 w południe (czas wiedeński) br. Ziemiałkowski wydał ostatnie tchnienie. Łoże konającego otaczali: żona, siostrzenica Marja Rozborska, oraz pp. Witold Lewicki i Nowiński.

Wiedeń 27 marca. Cesarz polecił dziś także dowiedzieć się o stanie zdrowia bar. Ziemiałkowskiego. W chwili, gdy kurjer cesarski przybył, by polecenie to wykonać, br. Ziemiałkowski zakończył życie.

* * *

Śp. dr. Florjan baron Ziemiałkowski urodził się dnia 28 grudnia 1817 r. w Berezowicy w Galicji. Studja gimnazjalne i uniwersyteckie ukończył we Lwowie i w r. 1840 uzyskał stopień doktora praw, poczem został mianowany adjunktem na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego. W r. 1841 jako poszlakowany o udział w akcji patrjotycznej młodzieży, uwięziony został pod zarzutem zbrodni stanu i przesiedziawszy półczwarta roku w więzieniu śledczem, został skazany na śmierć. Cesarz go jednak ułaskawił. W r. 1848 miasto Lwów wybrało go posłem do austrjackiej rady państwa, gdzie należał do najwybitniejszych członków jej komisji konstytucyjnej. Pierwszorzędny był też udział jego w wypracowaniu przez wspomnianą komisję t. zw. „komierzyskiego" projektu konstytucji. Po rozwiązaniu parlamentu był internowany przez 10 miesięcy w Tyrolu. W r. 1850 powrócił do Lwowa i chciał otworzyć kancelarję adwokacką, ale nie otrzymał na to od rządu, jako rewolucjonista, zezwolenia. Wstąpił więc, jako doradca prawny do filji Zakładu kredytowegu. W r. 1860 m. Lwów wybrało go posłem na sejm, a sejm członkiem wydziału krajowego. Obwiniony o popieranie powstania w r. 1863, znalazł się znowu wraz z wielu innymi patrjotami przed sądem, który go skazał na trzyletnie więzienie.

Odzyskawszy wolność 19 listopada 1865 r. wnet znowu pojawia się na polu życia politycznego. Stanisławów wybrał go posłem do sejmu, a dnia 2 marca 1867 wybrany został posłem do rady państwa. Dnia 20 maja 1867 r. cesarz mianował go drugim jej wiceprezydentem, a 22 listopada 1867 r. został przez izbę wybrany drugim wiceprezydentem i pozostał na tem stanowisku do r. 1869. Z wyboru parlamentu brał również udział w pracach deputacji tegoż dla ugody z Węgrami, tudzież w komisji dla wypracowania projektu konstytucji. W roku 1872 wybrany został prezydentem m. Lwowa.

Na stanowisku tem położył dla miasta ogromne zasługi. Zaznaczyć należy, że dr. Ziemiałkowski przedewszystkiem zabrał się energicznie do zorganizowania etatu urzędniczego wszelkich działów służby miejskiej, tudzież porządku obrad rady miejskiej: za jego rządów uchwaliła reprezentacja miasta wszystkie regulaminy i ustawy służbowe, a organizacja ta, dokonana wówczas, była podstawą do wszystkich późniejszych. Rządami swymi w mieście zwrócił dr. Florjan Ziemiałkowski uwagę najwyższych czynników, rządzących monarchją. W roku 1873 21 maja został powołany do rady korony, jako minister dla spraw galicyjskich w gabinecie Auersperga, na którem to stanowisku niejedną cenną oddał krajowi rodzinnemu usługę; a piastował ten urząd przez lat kilkanaście do 13 października 1888 r. Po ustąpieniu z ministerstwa cofnął się w zacisze domowe i nie brał więcej udziału w życiu publicznem.

W r. 1875 otrzymał godność tajnego radcy, a w cztery lata później tytuł barona państwa austrjackiego. Posiadał dwa ordery: order żelazny I. kl., nadany mu w r. 1880 i wielką wstęgę orderu Leopolda, nadaną mu w r. 1888.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 27 marca. Prezydent ministrów Koerber przyjmował wczoraj deputację, która zjawiła się pod przewodnictwem posła Auspitza i wręczyła mu petycję, domagającą się dla żydów poddanych austrjackich ochrony, zagwarantowanej im ustawami zasadniczemi. Prezydent ministrów przyjął deputację bardzo życzliwie i wyraził ubolewanie nad powodami skarg ludności żydowskiej, prosił, aby go wprost zawiadomiono o każdem uzasadnionem zażaleniu i oświadczył, iż ze swojej strony wszystko uczyni, ażeby poddanym wyznania mojżeszowego zapewnić przyznane im ustawami równouprawnienie.

Paryż 27 marca. „Temps" pisze, że wiedeńska konferencja pojednawcza stanowi olbrzymi krok naprzód w porównaniu z nieustannemi dotychczasowemi sprzeczkami i kłótniami stronnictw parlamentarnych. Jest w tem zarazem i nagroda i równocześnie logiczna konsekwencja rozumnych i pracowitych wysiłków, ażeby duchy skierować na drogę dyskusji to znaczy pokoju. Dzięki prezydentowi ministrów drowi Koerberowi, skończył się przynajmniej częściowo paraliż, jakim dotknięta była rada państwa.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Z sejmów.

Berno mor. 27 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu nowy namiestnik, hr. Zierotin, przemówił najpierw po niemiecku, potem po czesku, zapewniając, że będzie działał bezstronnie dla dobra kraju i dokładał usilnych starań, aby doprowadzić do porozumienia między obu narodowościami. Mowę namiestnika przyjęto oklaskami. Następnie odczytano wniosek w przedmiocie upaństwowienia kopalń węgla na Morawji, dalej interpelację z powodu wydalenia jednego Morawczyka z górnego Szląska, wreszcie interpelację w sprawie nierównomiernego traktowania obu języków krajowych, ze strony morawskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Czerniowce 27 marca. Sejm bukowiński otwarto — jak zwykle — entuzjastycznie przyjętym okrzykiem na cześć cesarza, poczem jednogłośnie przeprowadzono wybór poszczególnych komisyj.

Praga 27 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego odczytano pismo posła Iro, w którem tenże zastrzega się przeciw temu aby jego współudział w obradach sejmu tak pojmowano, jakoby on uznawał przynależność Egerlandu (okręgu chebskiego) do Czech, przeciwnie poseł Iro podnosi prawnopaństwowe odosobnienie Chebu. Następnie odczytano interpelację w sprawie rzekomego dostarczenia dział dla Anglji, tudzież interpelację w sprawie strejku węglowego, mianowicie w jaki sposób rząd zamierza zaradzić brakowi węgla i nieusprawiedliwionemu podwyższeniu cen.

Opawa 27 marca. Sejm szląski odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem kardynała Koppa. Po załatwieniu rozmaitych próśb o subwencję lokalnej natury, porządek dzienny został wyczerpany. Następne posiedzenie odbędzie się w środę.

Wiedeń 27 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego, marszałek poświęcił serdeczne wspomnienia zmarłemu członkowi izby panów Dumbie. Następnie dokonano wyboru sekretarzy i kilku komisyj.

Wiec adwokatów.

Wiedeń 27 marca. Wiec delegatów austrjackich izb adwokackich przyjął jednogłośnie wniosek referenta dra Ruzicki, dotyczący utworzenia stałej reprezentacji wszystkich austrjackich izb adwokackich. W dyskusji brali udział między innymi drowie Rosenblatt i Wilkosz z Krakowa, Mester z Przemyśla, Steuermann z Sambora.

Następnie przedmiot dyskusji stanowiły wnioski, dotyczące pozycji adwokatów wobec postępowania w procesie cywilnym. Referent poseł na sejm Benedikt wniósł kilka rezolucyj, dotyczących zniesienia całego szeregu wad w zastosowaniu procedury w procesie cywilnym, dotyczących prawa przemawiania adwokatów i innych tego rodzaju wadliwości. W dyskusji podniesiono kilkakrotnie skargi przeciwko sposobom interpretacji regulaminu procesowego, przeciwko traktowaniu adwokatów przez sędziów i rzekomo nieprzyjaznemu usposobieniu administracji sądowej. Głosowanie odłożono na dzisiaj.

Wiedeń 27 marca. Obrady na wczorajszem posiedzeniu wiecu adwokatów były bardzo ożywione. Szczególnie nad wnioskiem dra Kanna z Wiednia, który zwrócił się przeciw tajnym rozporządzeniom, wydanym przez zarząd sprawiedliwości przeciw adwokatom. Dr. Kann mówił w dalszym ciągu, iż w ostateczności należałoby się chwycić strejku. Wniósł też ostrą w tym duchu rezolucję.

Przeciw tonowi rezolucji przemawiał wśród wielkiego niepokoju dr. Wilkosz z Krakowa, twierdząc, że może to tylko szkodzić sprawie. Wywiązała się na ten temat bardzo ożywiona dyskusja.

Wywody dra Wilkosza zbijał dr. Löwenstein ze Lwowa i oświadczył, że on nawet otrzymał polecenie od lwowskiej izby adwokackiej, aby wniósł strejk, jednak tego dotychczas nie czynił, ponieważ są rzeczy, o których się nie mówi, a które się czyni.

W każdym razie dyskusja wskazuje na wielkie wzburzenie wśród adwokatów. Wreszcie referent oświadczył, że komisja zredukuje rezolucję ostrzejszą w duchu przeprowadzonej dyskusji. Rezolucja ta na dzisiejszem posiedzeniu będzie przedmiotem obrad.

Wojna rosyjsko-japońska.

Rzym 27 marca. „Gazetta di Venezia" publikuje poufne listy pewnego ofic[erów?] włoskiego, należącego do eskadry wschodnio-azjatyckiej. Według nich, wszystko prze w Japonji do wojny z Rosją, wskazując ją jako narodową konieczność. Ma być pod tym względem jednomyślność w rządzie, armji i wśród ludności. Japonja ma być zupełnie gotową do wojny. Armia jest kompletnie zorganizowana, a flota od ostatniej wojny potrojona. Na ostatek, Korea jest przepełniona japońskimi oficerami i żołnierzami. Co się tyczy środków pieniężnych, to pod tym względem liczą w Japonji na pomoc Anglji. Wybuch wojny uważają tam za bardzo bliski.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 27 marca. W izbie deputowanych odbywała się dyskusja nad ostatniemi zajściami w Martinice, gdzie strzelano do strejkujących robotników. Prezydent ministrów, Waldeck-Rousseau oświadczył, że przesadzono w przedstawieniu niebezpieczeństwa, jakiem groziła sytuacja tamtejsza. Rząd wdrożył śledztwo i prosi izbę o współpracownictwo w dziele przywrócenia porządku w Martinice. Izba akceptuje porządek dzienny, wyrażający zaufanie w stałość zamiarów rządu przywrócenia porządku. Dep. Laverne żąda zmiany porządku dziennego; na to rzuca się na niego dep. Sinyan i uderza go. Po jakimś czasie udaje się obecnym rozdzielić walczących, poczem w dalszej dyskusji uchwalono porządek dzienny, a następnie posiedzenie zamknięto.

Samobójstwo dra Steinkellera.

Kraków 27 marca. Wczoraj w tutejszym zakładzie dla umysłowo chorych dra Żuławskiego, zdarzył się smutny wypadek. Oto bawiący tam od kilku tygodni na leczeniu lekarz miejski i kolejowy z Trzebini, dr. Henryk Steinkeller, powiesił się na drzwiach swego pokoju. Dr. Steinkeller był alkoholistą, morfinistą i kokainistą zarazem, a trzy te namiętności, przybierające u niego wprost formy początkowego obłędu, zrujnowały dość silny organizm. Chory dopiero w ostatnich czasach zdecydował się poddać się leczeniu, co jednak było już za późno, jak wskazuje nagły napad obłędu, w jakim niewątpliwie popełnił zamach samobójczy. Rano wstał bowiem wesół i spokojny zupełnie, zjadł śniadanie i drugie śniadanie, odbył przechadzkę i powrócił do swego pokoju. Kiedy służący wyszedł od niego, śp. Steinkeller zerwał pasek z podróżnego kuferka swego, nadzierzgnął na sprzączkę, koniec paska przymknął w górze drzwi, w pętlę włożył głowę i — rzucił się na dół całem ciałem. Tego rodzaju zamach samobójczy nie byłby sprowadził śmierci, zwłaszcza, iż zamach spostrzeżono tak szybko, że u samobójcy nie mógł jeszcze nastąpić skręt kręgosłupa i zastosowano natychmiast środki ratunkowe. Jednakże serce, zniszczone nadużywaniem narkotyków, nie wytrzymało nawet chwilowego wstrzymania oddechu i obiegu krwi. Dr. Żuławski natychmiast zawiadomił o wypadku policję i prokuratorję.

Wiedeń 27 marca. Jak „Wiener Abendpost" donosi, nowy statut i regulamin wyborczy dla miasta Wiednia otrzymał już sankcję cesarską.

„Wiener Abendpost" poświęca nowemu statutowi obszerne uwagi i polemizuje z wywodami poszczególnych dzienników, kończy zaś twierdzeniem, że rząd wprawdzie świadom jest tego, iż nowy statut nie odpowiada wszystkim usprawiedliwionym rekryminacjom i żądaniom, że on jednak musiał się liczyć z sytuacją, i że pozytywne załatwienie tej sprawy było konieczne.

Wiedeń 27 marca. Arcyks. Franciszek Ferdynand udaje się dziś rano do Opeki w Kroacji.

Wiedeń 27 marca. „Wiener Ztg." ogłasza: Prezydent ministrów nadał opróżnioną posadę starszego inspektora w zakładzie dla badania środków spożywczych w Krakowie, chemikowi Leonowi Marchlewskiemu.

Obwieszczenie misterstwa skarbu zarządza, że waluta koronowa ma być wyłącznie walutą krajową przy emisji papierów wartościowych.

Wiedeń 27 marca. Obwieszczenie ministerstwa domu ces., wydane na podstawie porozumienia z urzędem najwyższego ochmistrza cesarskiego, opiewa, że ponieważ małżeństwo arcyks. Stefanji z hr. Lonyay'em nie jest równe i odpowiednie jej stanowisku, nie należy się hrabinie Lonyay w obrębie granic monarchji austro-węgierskiej ani tytuł „królewska wysokość", ani ranga księżniczki belgijskiej, ani księżnej sasko-koburskiej.

Kraków 27 marca. Śledztwo w sprawie defraudacji w „Sokole" wielickim, popełnionej przez śp. dra Dziewońskiego, zostało już ukończone i akta oddano prokuratorji celem postawienia wniosku.

Berlin 27 marca. „Norddeutsche Allg. Ztg." upoważniona jest do stwierdzenia, że rozpowszechniona w ostatnich dniach pogłoska o mającem rzekomo wkrótce nastąpić odwołaniu ambasadora niemieckiego w Petersburgu ks. Radolina, jest zupełnie bezpodstawna.

Helsingfors 27 marca. Urzędowa „Finlandzkaja Gazeta" donosi, że zastępcą towarzysza ministra sekretarza stanu dla Finlandji, zamianowany został dotychczasowy naczelnik kancelarji finlandzkiej hr. Arnfeld.

Rzym 27 marca. Papież przyjmował wczoraj pielgrzymów z Moraw, pomiędzy którymi był także były prezydent ministrów hr. Thun.

Paryż 27 marca. Umarł tutaj admirał Duperre.

Kapstadt 27 marca. Ubiegłej nocy wybuchł tu wielki pożar, który zniszczył wielką ilość budynków, przyczem mnóstwo aktów rządowych zostało silnie uszkodzonych.

Batum 27 marca. Rurociąg naftowy, ciągnący się na przestrzeni 214 wiorst wzdłuż kolei transkaukaskiej, skończono już budować i poddano komisji mającej go zbadać ostatecznie. Średnica rur wynosi 8 cali, a przeciętna roczna zdolność przepuszczalności rurociągu wynosi 60,000.000 pudów nafty.

Stambuł 27 marca. Szwagier sułtana Mahmud-pasza (który, jak wiadomo, uciekł niedawno ze Stambułu), wysłał z Genewy do sułtana telegram, zawierający rady co do przywrócenia równowagi w budżecie i protest przeciw podwyższeniu niektórych podatków.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Podwyższenie płac oficerskich. „Wiener-Tagespost" donosi, że podniesienie gaż oficerskich nie mogło dotychczas nastąpić, gdyż węgierski budżet honwedów nie jest jeszcze załatwiony, można się jednak spodziewać, że do maja zostaną już wszystkie przeszkody usunięte. Podwyższenie gaż obowiązywać będzie od 1 stycznia b. r.

Kraków-Zakopane. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie w porozumieniu z wydziałem krajowym z zarządem kolei lokalnej Chabówka-Zakopane, pragnąc ułatwić komunikację, zaprowadza od 1 maja do końca września pociągi osobowe, które wyjeżdżać będą codziennie z Krakowa o godzinie 10 rano min. 20, a przybywać do Zakopanego o godz. 4·50 po południu. A na odwrót pociągi odjeżdżające z Zakopanego o godz. 9·25 rano, a przybywające do Krakowa o 3·45 popołudniu.

Oprócz tego dla ułatwienia wycieczek zaprowadza dyrekcja kolei państwowych osobne pociągi niedzielne i świąteczne, które wyjeżdżać będą w sobotę i dni przedświąteczne o godzinie 5·25 popołudniu z Krakowa, a powracać będą z Zakopanego około godziny 11 w nocy z niedzieli na poniedziałek. Do pociągów tych wydawane będą karty okrężne za połowę zwykłej ceny.

Krakowscy malarze pokojowi. W krakowskim cechu malarzy pokojowych odbyło się wczoraj burzliwe zgromadzenie. Wytaczano ciężkie skargi przeciw magistratowi, który popiera fuszerów i nie ściga ich. Z tego powodu cała starszyzna cechowa złożyła mandaty; jutro zaś uda się do prezydenta miasta i złoży gremialnie swoje karty przemysłowe. Nadto ma być w tej sprawie wniesiony osobny memorjał do namiestnika.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 27 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 235·20, Akcje węg. Zakł. kred. 187·—, Akcje Anglobanku 124·75, Akcje Unionbanku 154·—, Akcje Laenderbanku 117·—, Akcje Bankvereinu 135·25, Akcje Bodencredit 252·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 133·50, Akcje kolei połudn. 25·30, Akcje tramw. lit. a) 133·25, lit. b) 128·25, Akcje kol. Elbethal 122·25, Akcje kol. Północnej 292·25, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 261·—, Akcje Rima Muranji 308·75, Akcje pragskiego Tow. żel. 561·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 176·—, Akcje tureckie tytoniowe 152·25, Oblig. węg. indemn. 93·20, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·50, Węgierska renta koronowa 93·55, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 93·50, 4 proc. listy Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·25, 4 proc. listy Banku hi. 92·40, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·—, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·25, Losy tureckie 121·—, Marki 118·65, Ruble 255·75, tow. —.—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Wiśniowski z Krystynopola. W. Struszkiewicz z Wiednia. J. Graf z Sambora. A. Kochański. Ostrowski z Kijowa. S. Sroczyński. Mikucki z Jasła. J. Katay z Tryestu. K. Zamłyński, T. Kochanowski z Warszawy. O. Zajączek z Odessy. Z. Miklaszewski z Ukrainy. S. Zawistowski z Paryża. S. Kopenheimer z Londynu. F. Diorni. T. Mekifor z Nowego Jorku.

HOTEL EUROPEJSKI. Ekscel. A. Jaworski ze Skwarzawy. Hr. A. Skrzyński z Krakowa. Hr. D. Borkowski z Mielnicy. W. Niezabitowski z Łanek. Dr. F. Zoll z Krakowa. K. Kostheim z Niska. W. Sala z Wysocka. A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. O. Schnel z Starych Brodów. Dr. W. Binder z Krakowa. M. Torosiewicz z Bulatyniec. P. Tyszkowski z Chówinki. J. Grünwald z Jezupola. S. Moysa z Rudnik.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Niemożliwymi w towarzystwie

staje się często wielu ludzi mimo swej wiedzy, a to skutkiem owego niemiłego odoru z ust, wydzielanego przez zepsute zęby. A jednak tak łatwem jest ochronić się od tej przykrości na pewne przez użycie wody do ust „Kosmin", która swą właściwością odwaniającą wszelki nieprzyjemny odór usuwa. „Kosmin" jest pierwszą i jedyną wodą do ust, która nie jak inne mocną swą perfumerją na krótki tylko czas odór usuwa, lecz przyczynę tegoż, proces zgnilizny w ustach oddala, nie naruszając bynajmniej zębów ani błon śluzowych. — Flaszka 2 kor. na długo wystarczająca, do nabycia we wszystkich aptekach, drogueriach i perfumerjach. Główny skład w aptece Piotra Mikolascha.

Podziękowanie.

Wszystkim P. T. kolegom, przyjaciołom i znajomym, którzy zwłoki najukochańszego i najdroższego mego ojca na miejsce wiecznego odpoczynku łaskawie odprowadzić raczyli, lub w jakikolwiek inny sposób okazali swe współczucie, wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie.

Józef Dubieński.

Zakład dentystyczno-techniczny

B. Bergera, Lwów, Pasaż Hausmana 8,

wykonywa sztuczne zęby i szczęki w kauczuku i złocie bez podniebienia pod gwarancją przy nader niskich cenach. Zakład cały dzień otwarty. 161 12—50

Do pana Juljusza Schaumana aptekarza w Stockerau.

Używam pańskiej soli żołądkowej od wielu lat z najlepszym skutkiem. Sprowadzałem ją dotychczas z Lipska, od teraz jednak zamyślam ją sprowadzać wprost od pana i upraszam przysłać mi niezwłocznie 12 pudełek za pobraniem pocztowem.

3003 4—9 Z poważaniem

Louis Riquet.

Berlin, Oranienstrasse 107.

Do nabycia *u producenta, krajowego aptekarza Juljusza Schaumana w Stockerau*, tudzież we wszystkich renomowanych aptekach krajowych i zagranicznych. Cena 75 ct. za pudełko; najmniejsza posyłka 2 pudełka.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca 70 12—?
bez potrącenia prowizji lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.

Nakazać trzeba kucharkom, aby prawdziwy ocet winny, litr po 36 centów, jakoteż najmocniejszy ocet spirytusowy, litr po 16 ct., kupowały w handlu pod firmą: **Jan Muszyński** Lwów Grodzickich 3. ponieważ octy te skutkiem umiejętnej destylacji przez owoce, pozostałe z nalewek owocowych są niezwykle smaczne, zdrowe i tanie.

(81)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

— Jak on się ma?

— Trochę lepiej. Doktor ma nadzieję...

— Czy mówi w gorączce?

— Nie.

— Nie odzyskał jeszcze przytomności?

— Nie. Jednak dziś dwa razy myślałam, że mnie pozna... Jak się to stanie, to mnie wypędzi...

— Nie powinien cię widzieć! Skoro doktor powie, że niebezpieczeństwo minęło, powróć do mnie.

— Powrócę. Zrobię tak, że niczego się nie domyśli.

Fryderyk odszedł, płacząc jak winowajca. Marja-Róża powróciła do chorego. Michał się obudził, spojrzał po pokoju, chciał coś mówić, lecz opadł na poduszkę i zasnął.

Marja-Róża uklękła.

— Nie długo mnie pozna pewnie... Nie długo będę zmuszona uciekać, a tym razem na zawsze...

A, że od przybycia do Blanc-Chemin prawie nie spała, uczuła się naraz okrutnie zmęczoną. Przysunęła fotel do samego łóżka, usiadła i niedługo zasnęła snem twardym.

Minęło parę godzin; naraz chory poruszył się, otworzył oczy i starał się myśli zebrać. Powoli rozpierzchła się mgła zaciemniająca umysł. Wspomnienia, zrazu ciemne, stają się dokładne, a twarz jego zdradza straszne cierpienie.

Unosi się i spostrzega obok młodą dziewczynę uśpioną w fotelu. Pochyla się, blisko, blisko... Dla przekonania, dotyka drżącą ręką ubrania dziewczyny.

— Nie... to ona... to Marja-Róża...

Za wielkie wzruszenie... Jęknął:

— Ach! Boże! Boże!

Uspokaja się wreszcie i znów patrzy na Marję-Różę. Ona śpi ciągle. A on w zachwycie, z rękami złożonemi, szepce:

— Marja-Róża! Marja-Róża!

Ach jak daleko w tej chwili odbiegło cierpienie! A jaka radość w sercu! Ładna twarzyczka przybladła ze zmęczenia. Zdawało się, że nigdy jej nie widział, że ten anioł pierwszy raz mu się ukazał... Więc to słodkie widzenie w snach gorączkowych, to było jego dziecko ukochane... Dowiedziała się, że chory i przybiegła. I nie dała mu umrzeć... Łzy mu do oczu napływają.

— Ach! moje dziecko, moje dziecko najdroższe!

Poruszyła się, jak gdyby przez sen czuła na sobie wzrok jego.

Cofnął się.

Nie chce, żeby wiedziała, iż ją poznał!... Nie chce, żeby wiedziała, jak ją kocha... Rana nie zabliźniona jeszcze... jeszcze krwawi! Pomiędzy nim i tem dzieckiem stoi Fryderyk... A dopóki Fryderyk żyje, Marja-Róża nie może zostać jego córką! Lecz dziewczyna się nie obudziła.

Michał siada, opiera się na łokciu i patrzy na nią, pożera ją wzrokiem. W końcu jednak zmęczenie bierze górę. Zasypia, z twarzą tuż przy twarzy Marji-Róży, ukołysany czystym oddechem śpiącego anioła.

W godzinę, jak się obudził — pierwsza rzecz, przekonał się, czy jest przy nim i czy śpi jeszcze.

Rano, jak oczy otworzył, zląkł się, że jej niema, uspokoił się dopiero, usłyszawszy chód jej w drugim pokoju. Kiedy wchodziła, udawał, że śpi, lecz widział ją z pod na pół przymkniętych powiek.

Co ma robić? Serce jego rwie się do ukochanego dziecka! Lecz jak ona przekona się, że nie grozi mu niebezpieczeństwo, czy pomimo to pozostanie? Czy nie odejdzie napowrót do Fryderyka?

A tym razem, to już na zawsze! Nie ujrzy jej więcej. A dopóki będzie sądziła, że jest potrzebną, nie opuści Blanc-Chemin... Będzie ją posiadał dla siebie samego, nikt nie stanie pomiędzy nimi!

Oto dlaczego, ażeby ją zachować, udajc że zasypia, Marja-Róża nie domyśla się, że ją poznał. Michał zaś, choć zdrowszy, udaje chorego, nigdy do niej nie mówi, szczęśliwy nieskończenie z jej obecności.

Doktor zadziwił się nagłą zmianą.

— Uzdrowiła go pani — mówi do Marji-Róży.

Pozostał mu jeden niepokój.

— Pan Duplessy zdrowszy, dużo zdrowszy, nie podlega żadnej kwestji; lecz dziwi mnie ta jego prawie ciągła senność... Czy mówi kiedy do pani?

— Nie.

— W żadnej kwestji?

— Nigdy.

— Nawet w gorączce?

— Nawet...

— To dziwne... Więc pani pewna, że jej nie poznał?

— Ach! tak, doktorze... Niestety! byłby mnie wypędził!

— Jednak kocha panią.

— Kochał mnie dawniej.

— Przypuszcza pani, że teraz nie kocha?

Milczała, z głową spuszczoną, ze łzami w oczach.

Doktor, jak wszyscy, wiedział co zaszło w sądzie, wiedział i o ciężkiem wyznaniu, jakie Michał uczynił, z obowiązku ratowania niewinnego człowieka.

— Tyś niewinna, moje dziecko — rzekł serdecznie. — Dlaczego miałby na ciebie zrzucać ciężar winy niespełnionej?

Rozmawiali w pokoju sąsiednim. Powrócili do chorego. Michał spał, oddech miał równy. Doktor ujął go za puls.

— Gorączki niema. Wszystko dobrze...

— Lecz kiedy przytomność nie powraca, doktorze, czyżby była obawa o jego rozum?

Doktor się zamyślił. Widocznie przeczuwał tajemnicę i domyślał się prawdy,

— Nie, nie, moje dziecko, bądź spokojna.

I nie chcąc wypowiedzieć całej myśli, dodał:

— Nie trać nadziei, dziecko kochane, być może, iż serce twojego opiekuna nie jest tak dalekiem od ciebie, jak sądzisz.

Przez kilka dni nic się nie zmieniło. Siły powracały choremu. Rekonwalescencja postępowała szybkim krokiem, lecz zdawało się, że Michał nie spostrzega obecności Marji-Róży. Nigdy nie widziała, żeby patrzył na nią. Michał był szczęśliwy! Chciałby, żeby życie ciągle tak płynęło, żeby czuł koło siebie delikatne starania młodej dziewczyny.

Skoro się odwróciła, patrzył na nią, a zamykał oczy, jak tylko się zbliżała. Jednak Marja-Róża spostrzegła to w końcu.

Na myśl, że Michał udaje dlatego, żeby ją dłużej przy sobie zatrzymać, serce dziewczęcia napełniała radość.

— Więc on mnie ciągle kocha?

A jeżeli tak jest, czy nie mogłaby otrzymać przebaczenia dla występnego? Sypiała zawsze w fotelu przy łóżku. Jednej nocy obudziła się i nie otwierając oczu, czuła, że Michał patrzy na nią. Nie poruszyła się.

Nocna lampka słabo oświetlała pokój, a firanki rzucały cień na twarz Marji-Róży. Podniosła lekko powieki... Tak. Michał patrzył na nią, łzy rozrzewnienia błyszczały mu w oczach. Zrozumiała, co doktor chciał powiedzieć. Michał ją poznał... Czuła, że w piersi jej łkanie wzbiera.

Chciała się powstrzymać, lecz zwyciężyło ją rozrzewnienie. Wybuchnęła płaczem i osunęła się na kolana, z rękami błagalnie złożonemi, mówiąc tylko:

— Ojcze! ojcze mój!

On także wyciągnął ręce i płakał tak samo, jak Marja-Róża.

— Przebaczysz, że powróciłam?

— Najdroższe dziecko, tyś mnie uratowała... Od pierwszego dnia, nie zdając sobie sprawy, czułem słodki wpływ twojej obecności... Gdyby nie ty, jużbym nie żył...

Nagle zawołał głosem zmienionym...

— O lepiej gdybym był umarł... Byłbym zapomniał...

— Ojcze, przebacz mu! — błagała.

— Nigdy! Nigdy! Niech nigdy na twoich ustach niewinnych nie postanie to słowo...

Umilkła przerażona.

Michał zapytywał się w duszy:

— Ponieważ Fryderyk i ja nie możemy żyć razem, którego z nas Marja-Róża wybierze?

A Marja-Róża to samo zadawała sobie pytanie. Kochała ich obydwóch. Ci dwaj prawdziwi ojcowie, otaczali ją przywiązaniem niezmiennem... Ktorego wybrać? Serce jej skłaniało się zarówno do Michała jak do Fryderyka. Oboje z Michałem zdawali sobie sprawę z trudnego położenia, a żadne nie śmiało wyrazić swojej myśli.

W końcu Michał się zdecydował. I nie wymawiając imienia człowieka, sprawcy wszystkich cierpień, zapytał:

— Dziecko drogie, odpowiedz mi szczerze... Czy on powrócił do Paryża, a ciebie samą zostawił w Blanc-Chemin?

— Nie.

— Jest jeszcze w Albertville?

— Wiedząc, żeś chory, czyż mógł wyjechać?

Wzruszył ramionami z pogardą:

— Czym żyw, czy umarły, co jego to obchodzi?

— Kocha cię ojcze i cierpi...

— Zabraniam ci prosić za nim.

Zamilkła.

— Ponieważ nie wyjechał z Albertville, czeka zapewne aż umrę, co ciebie uwolni, lub wyzdrowieję, i ty do niego powrócisz... A wtedy, zabierze cię... i nigdy cię już nie zobaczę...

Spuściła głowę... Sama już to myślała, lecz bała się postawić sobie to pytanie. Michał to zrobił.

— Jak zamierzasz postąpić?

Marja-Róża cierpiała strasznie, ale milczała.

— Czy mnie opuścisz?

— Mój Boże! Mój Boże!

— Jestem pewny, że myślałaś już o tem.

— Nie dręcz mnie, ojcze...

— Odpowiedz.

— Błagam cię, ojcze.

— Musisz powiedzieć... Chyba, że masz zamiar uciec, nie uprzedziwszy mnie o tem...

— Co zawiniłam, żebyś mnie tak posądzał?

— Jeżeli nie miałaś takiej myśli, to przynajmniej musiałaś się zastanawiać, jak wypada zrobić...

— Niestety!

— Zastanawiałaś się?

— Tak...

— No więc?

— Nie wiem, ojcze... Przysięgam, że nie wiem...

— Kochasz go?

— Tak.

— Kochasz go na równi ze mną?

— On taki nieszczęśliwy!

— Może jego więcej niż mnie kochasz?

— Och! nie, ojcze, przysięgam...

— Jeżeli jego wybierzesz, jeżeli z nim chcesz żyć, to czy wiesz, że to będzie zbrodnią z twojej strony?

— Zbrodnią!

— Tak, zbrodnią, ze względu na mnie... na moje przywiązanie.. Powiedz, on czy ja jejestem występny?

— On, ojcze...

— Ja i ty jesteśmy niewinni... a ty jego wybierasz. Możesz obdarzyć szczęściem jednego z nas, a obdarzasz tego, który na nie nie zasługuje. Gdzie sprawiedliwość? Czy w ten sposób dowiedziesz przywiązania do mnie?

— Ojcze rozdzierasz mi serce!

— Czy myślisz, że ja mniej cierpię? Jakie prawo ten człowiek ma, żeby cię mieć przy sobie? Czy to prawo daje mu jego występek?

— Ojcze, błagam, przestań, jeżeli nie chcesz chcesz, żebym umarła.

Nie mówił z nią o tem przez jakiś czas. Zdrów był już zupełnie, wstał i powracał powoli do dawnych przyzwyczajeń.

Jednak Marja-Róża nie odchodziła. Pisywała codzień do Fryderyka, a w listach, chcąc opóźnić chwilę, w której będzie musiała zdecydować się stanowczo, nie mówiła prawdy o zdrowiu Michała. Uprzedziła także doktora. Bała się, żeby Fryderyk nie dowiedział się od niego, o jej pobożnem kłamstwie. *(Ciąg dalszy nastąpi)*

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artyst.-litograficzny. Antoni Przysziak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Dla zakładów kąpielowych! Tani kocz i kareta, tarantas, wózek do sprzedania. Stromenger Lwów. 123

64 centów ½ kilo zielonej **kawy** familijnej 35 centów ½ kilo wysyłowa z najlepszych herbat poleca **Żadurowicz i Spółka** Akademicka l. 6 158

Zaraz do wynajęcia. Ulica Szeptyckich nr. 28 I. piętro, dwa pokoje, kuchnia, dwa wchody, balkon 160

Plomby ołowiane

do mleka, mięsa, zboża i t. p. taniej jak wszędzie i zawsze w ogromnym zapasie poleca 229 1—?

Alojzy Hübner

Lwów Rynek 38.

Choroby weneryczne,

obojga płci i zastarzałe skórne, choroby kobiece i narządu moczowego leczy radykalnie specjalista **Dr. FRISCH** Kazimierzowska l. 8, II. p. Mikroskopiczne badania chorobotwórczych gonokoków w godzin. ordyn. 8—10 i 2—6. 162 6—7

Znakomite Fortepiany 36 87—302 poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16.

70 ct. pół kilo KAWY niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Seleckiego** Lwów, **Batorego 3.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości 50 75—90

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Seleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 3.**

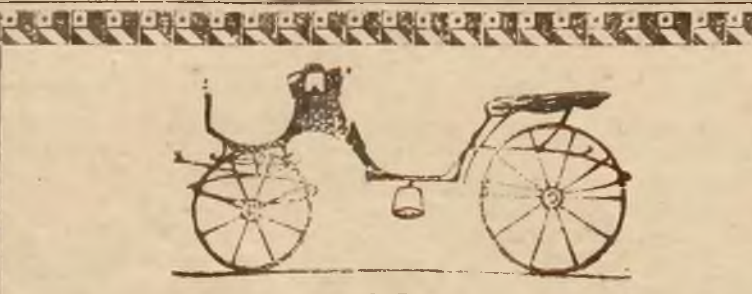
Nowo otworzony

Zakład pogrzebowy K. Stołowicza „STELLA"

Lwów, ulica Wałowa l. 11, urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, po nader umiarkowanych cenach. Na prowincji urządza również pogrzeby.

Na składzie:

Trumny metalowe, drewniane, krzyże, wieńce i wszelkie przybory pogrzebowe. — Karawany zupełnie nowe największych systemów. 200 4-10



Fabryka i skład powozów

21 **M. MICHALSKI** 15—?

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reparacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. dyplomem honorowym.

Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg

z miękkiego drzewa **Masę francuską** nadającą się szczególnie na parkiety.

Masę woskową własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi,

Glazurę bursztynową z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do ścierania wilgotną ścierką,

Glazurę emaljową „Linoleum" szybko schnącą z pięknym połyskiem.

L-tier „Christofa" wysychający w niespełna pół godziny, nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na parkiety, jak i na miękkie podłogi.

Szczotki i pędzle do zapuszczania,

Szczotki do froterowania, oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

Wosk do nacierania, Płaty sukienne do wycierania podłóg i t. p. i t. p. poleca 213 2-?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

NAJTANIEJ! CHIFFONY SHIRTINGI ... JANA RIEDLA WE LWOWIE

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.) **poleca P. T. Publiczności**

„Piwo Bawarskie" napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie" wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 48 7—26

„Piwo Bawarskie" zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane, Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

ZASSÓW pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące

Nasiona leśne. 152 12—20

Nazwa	Siła kiełkowania	Cena za 1 funt kor.	hl.
Jodła. Pinus abies	60%	—	60
Sosna czarna, Pinus austriaca	80%	2	40
Modrzew, Pinus larix	40%	3	40
Swierk, Pinus picea	80%	1	40
Akacja Robinia pseudoac.		—	70
Buk, Fagus silv.		—	50
Brzoza, Betula alba		—	60
Głóg Crataegus monogyna		—	40

Nazwa	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	hl.
Grab. Garbinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Jasion, Froxinus excelsior		—	40
Jawor, Acer pseudoplatan.		—	60
Klon, Acer platanoides		—	60
Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Olcha biała, Alnus incana		1	80
Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Ziarnówki jabłek		2	40
„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stację doświadczalną wyższej ck szkoły rolniczej w Dublanach.

Cennik sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących na żądanie odwrotną pocztą opłatnie.

Oddział sukienny firmy

KASTNER & OEHLER w Gracu

utrzymuje największy sortyment

prawdziwego styryjskiego Loden

Znane jako najlepsze fabrykaty pod gwarancją czystej owczej wełny

materje modne

czarne i niebieskie materje na suknie męskie.

Próbki opłatnie. 4012 8—26

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ,** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryniki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 13 24 —?

Naturalne

WINA

węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości poleca handel herbaty

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie

plac Mariacki liczba 10.



Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	§7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		§5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	§6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	8·26	10·46 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50●	8·10† 8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

L 407/900 pr.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydjum Magistratu król. stol. m. Lwowa rozpisuje konkurs na jedną posadę adjunkta urzędu budowniczego miejsk. z roczną płacą 2.800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron i prawem do dwu podwyżżeń w kwocie 200 koron, względnie 400 koron, po czterech, względnie pięciu latach służby.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych studjów politechnicznych w dziale inżynierji i ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, tudzież z praktyki dotychczasowej, należy wnieść do Prezydjum Magistratu najdalej do 10 kwietnia 1900 r.

We Lwowie 19 marca 1900 r. 247 1—3

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.

Kupon długości 3·10 mtr. dostateczny na całe ubranie męskie, kosztuje tylko
zł. 2·80 z dobrej
zł. 3·10 z dobrej
zł. 4·80 z dobrej
zł. 7·50 z lepszej
zł. 0·70 z lepszej
zł. 10·50 z najlepszej
zł. 12·40 z angielskiej
zł. 13·95 z kamgarnu
prawdziwej wełny owczej

Kupon na czarne salonowe ubranie 10·— złr. Materje na zarzutki od złr. 8·25 i wyżej za metr; **Loden** w pięknych kolorach za kupon złr 6·— i 9·95; **Peruvienne i Doskinga,** materje na mundury dla urzędników państwowych i kolejowych, na sutanny i dla sędziów najlepsze **kamgarny i szewioty** jakoteż materje na **uniformy dla straży skarb. i żandarmów** etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny

fabryczny skład sukna KIESEL-AMHOF in Brünn.

Próbki gratis i franco, wysyłam pod gwarancją te same gatunki.

Przestroga: Szanowna Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materje wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują, aniżeli zamówione przez pośredników. — Firma **KIESEL-AMHOF w Brnie** wysyła wszystkie materje po fabrycznych cenach bez doliczenia rabatu. 4011 18—24

Nowo otworzony

Oddział meljoracyjny Lwowskiej Filji Banku galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska l. 8

(dawny lokal Banku kredytowego)

wykonuje wszelkie prace meljoracyjne

2 12—? jako to:

zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg szos, kolejek etc. etc.

i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

Dyrekcja.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.